№ 144. Czwartek 3 (16) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

3 (16) Czwartek—Znalez. relik. św. Szczepana
4 (17) Piątek —Dominika W.
5 (18) Sobota — N. M. P. Śnieżnej.
6 (19) Niedziela—Przemienienie Pańskie.
7 (20) Poniedz.—Kajetana W.
8 (21) Wtorek—Cyryaka, Larga i Smaragda.
9 (22) Środa—Romana M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 57.
Zachód słońca o g. 7 m. 10.
Długość dnia godz. 14 m. 14.
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.

Wschód księżyca o g. 0 m. 00
Zachód księżyca o g. 4 m. 25 w.
Dnia 7 Nów o g. 3 m. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Czerwone słońce“, początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Zakazany owoc“, początek o godz. 8 i pół.

Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Chwila krytyczna.

Dzieje młodego parlamentu rosyjskiego, przebieg obrad w Izbie do ostatnich chwil niemal, nastręczają wiele uwag, bardzo żywotnej natury. Przegląd kierunków myśli społecznych, wypowiadanych z trybuny parlamentarnej nie wypada wcale na korzyść grup społecznych, reprezentowanych w Izbie, bo widzieliśmy tam liczną strategię, masę słów, moc utopii, czynów realnych minimum.

Zdawało się nie podlegać dyskusyi, że gdy szło o zwalenie zmurszałego ustroju, wprowadzenie sił świeżych i twórczych do organizmu państwowego, wszelkie żywioły czy postępowe, czy konserwatywne, aby uczciwe i oświecone, powinny były się skupić w jedno ciało, by walczyć celowo i skutecznie. Czy tak było? Nic podobnego! Grupa pracy, socyalni demokraci, kadeci, koła terytoryalne, wszystko to walczyło zajadle między sobą, niepopularny, reakcyjny gabinet to widział, nie ustąpił, więcej, bo w akcyi stronnictw znalazł bez trudu motywy, by Izbę odesłać do domu!

Mając tysiąc spraw organicznych, podstawowych, bez których życie społeczne kroku ruszyć nie może, spraw które jednakowo były ważne czy dla „trudowika“, czy „kadeta“, czy „terytoryalisty“ i nie mogły nastręczać żadnej okazyi do różnicy zdań, Izba poszybowała wszystkimi żaglami po morzu utopijnych projektów socyalistycznej roboty i na skale agrarnej rozbiła się.

Tak być musiało, bo inaczej być nie mogło. Zaczynać życie wolne — od gwałtu, deklamować o ucisku i samowoli władz, a proklamować wyzucie z mienia setek tysięcy ludzi w imię prawa, to conajmniej niekonsekwentne, i dać taki atut biurokracyi, która ostatnim wysiłkiem pragnęła się utrzymać na powierzchni życia, to jest źle złożony egzamin z dojrzałości politycznej.

Na tory rewolucyjne pchać naród zmęczony, ogłodzony finansowo wycieńczony w imię haseł przewrotu — może to logicznie z punktu widzenia anarchistycznego, ale dla ludzi nieowładniętych manią niszczenia, dla milionów ludzi pragnących żyć i pracować, wytwarzać sobie codzienny kęs chleba, a światu kulturę, to wstrętne i obce! Partye skrajne socyalistyczne w Rosyi, umieją swój katechizm dobrze, naprzód steroryzować warstwy posiadające, zrujnować je, ogłodzić rzesze pracujące, znieprawić im duszę stałem świętowaniem, a potem ze zgłodniałą i ogłupioną masą: można urządzać przewroty! Program w części już został wykonany, proletaryat robotniczy i roboty i chleba już nie ma, by ich nie mógł mieć i dalej, i był w stadyum stałego fermentu, pracują setki agitatorów, rewolwerów i kijów, tego mało wyznawcom Marksa, bez ludu roboczego na wsi nic z ruchu nie będzie, przeto widzimy szaloną pracę partyjną, by zrewolucyonizować wieś. Jak się to udaje w głębi Rosyi wśród ciemnych i głodnych mas — to czytamy w gazetach, a ruchy takie są epidemiczne!

Doskonale wyzyskiwały stronnictwa skrajne, przez swoje gazety, osobliwszą sytuacyę chwili. Każdy fabrykant, któremu robotnicy stawiali najdziksze, rujnujące żądania, poparte pałką i rewolwerem, każdy obywatel ziemski, któremu ziarno się wysypuje na pniu, a inwentarz zdycha—bo służba folwarczna nie pracuje i postronnych ludzi nie dopuszcza za pomocą teroru, jeżeli się broniło, nie godził się dobrowolnie na wszelkie żądania, oglądał się za ratunkiem, *urbi et orbi* ogłaszanym jest za wroga ludu, za szpicla, za psa, którego zamordować, zdeptać, jest popro stu zasługą!

Takie pogmatwanie pojęć, takie zdziczenie moralne, taka etyka Papuasów czy Karaibów, „że moralnem jest to, gdy ja np. zjem sąsiada, ale, o ile on to chce robić, to-to już jest niemoralnem“, zawdzięczamy energicznemu podszczuwaniu apostołów przewrotu, możliwem jedynie na podłożu ogólnej ciemnoty i barbarzyństwa.

Stronnictwa skrajne za nic nie chcą dopuścić do ukonstytuowania się ducha ładu i porządku społecznego, bo wtedy straciłyby racyę egzystencyi a wszelka władza jak to wiemy, bardzo smakuje!

My jako ludzie uspołecznieni, doskonale rozumiemy, że gdyby pracujące rzesze zorganizowały się w związki i stowarzyszenia, gdyby zdołały oświecić i rozwinąć masy ludowe, to one umiałyby doskonale bronić swych interesów materyalnych, nie rujnując przemysłu i rolnictwa, dążyłyby stale do wzmożonej wytwórczości i konsumcyi, do stanu „posiadania“ do szczęścia indywidualnego, ale wśród takich ludzi nie trzeba agitatorów, kopiejki nikt nie da na żadnych bojowników, na żadne przewroty, i doskonale o tem socyaliści wiedzą, i dopóki mają siłę, na to nie pozwolą, bo katechizm partyjny powiada, że kapitał musi przepaść, własność prywatna zniesiona, wszelka „indywidualność“ unicestwiona na rzecz państwa — Molocha! Dlatego to durzy się masy ognistemi wezwaniami do walki, do boju, tłómaczy się głupcom, że całe wojsko jest zrewolucyonizowane, i prowadzi się kraj do zguby a życia ludzkie na rzeź! Gdyby biurokracya rosyjska miała w swym organizmie choć jeden atom zdrowy i twórczy nie powinnaby ominąć sposobności tyle przyjaźnej i wyzyskać sytuacyę. Szybko przeprowadzić dalej reformy wolnościowe w praktyce, wyrzec się samowoli i nieładu, przejąć się duchem konstytucyjnym, oczyścić się, odnowić się, i stanąć przed nowym parlamentem z teką czynów dodatnich dla kraju, skupić koło siebie wszystko co chce żyć i pracować w imię swobody i prawa i kraj ocalić od zguby! Czy to jest możliwe?

Odpowiedź ciężka. Gdzieindziej takie odrodzenia się zdarzały!

Kadeci obecnie są zdemoralizowani i rozbici, wykazali swe centralistyczne zapędy, tak dla nas niesympatyczne, gdy przez usta Kuźmina-Karawajewa powiedzieli Kołu polskiemu, że pierwsza lepsza wioska w tulskiej gubernii, jest dla nich tyle samo — co całe Królestwo Polskie, że i tu i tam, oni będą dyktować prawa, (zapamiętajmy to sobie!).

Wykazali swą słabość, przez powolność dla „trudowików“, z których fantazyami rady sobie nie dali, obecnie muszą się reorganizować i skupiać; „trudowiki“ i partye socyalno-demokratyczne zapewnie zajęte są układaniem programów rewolucyjnych, co z tego będzie, wiemy naprzód: morze łez i krwi a potem wzmożona reakcya! My Polacy do żadnej rewolucyi należeć nie będziemy, my mamy krwi za mało, a do stracenia za dużo! Na kresach, prawda, jesteśmy w mniejszości, i jedynie dzięki spadkowej kulturze, i resztkom rozległych ongi posiadłości, mamy pewne znaczenie społeczne, ogólne.

Nie mamy żadnych innych celów, żadnych zadań, poza wytworzeniem sobie warunków bytu narodowego, bez żadnych aspiracyi do preponderencyi: musimy mieć wszystkie prawa obywatelskie, zaczynając od wolności języka i wyznania!

Takie dążenia nie są utopijne, nie są niezniszczalne i zupełnie je osiągnąć możemy. Widzieliśmy, że w świeżo rozwiązanej Izbie państwowej już się wytwarzały grupy społeczno-narodowe, klasowe i że hart, konsekwencya i energia miały już tam swe zastowanie.“

Tylko z grupami zwartemi, o stałych i jasnych poglądach liczyć się będzie przyszła Izba, i taką grupą być powinniśmy koniecznie!

Jakie są dane na wytworzenie się takiej grupy?

Na łamach „Dziennika“ niejedno krotnie już wykazywaliśmy, że dane te są zupełnie słabe i że powinny być inne, o ile mamy egzystować. Zastrzegam się, że mówię o naszych 3-ch guberniach, bo Królestwo jest w innych warunkach, naturalniejszych i lepszych.

Oderwani od pnia rodzinnego, wśród ludu ruskiego, choć nie jesteśmy tu gośćmi bynajmniej, bo 5 wieków blizko trzymaliśmy tu pochodnię swojej kultury i ogólno-europejskich ideałów, jednak placówkę tę polityczne straciliśmy, i, by zostać sobą, spojoną ściśle grupą narodową, musimy już robić wysiłki. Czy magnat, czy inteligent miastowy, czy parobek folwarczny, o ile nie będą złączeni jedną duszą, jedną myślą, grożą nam zagładą niezawodną. Dlatego socyalizm, jako taki, nieuznający narodowości, wzywający do walki klas, stawiający wszystko na gruncie ekonomicznym, jest dla nas wrogiem strasznym, z którym bój trzeba toczyć rozpaczny, z pełną świadomością celów i zamiarów. Przyjęcie tych postulatów proletaryackich międzynarodowych—to jest właśnie dla nas dobrowolne stoczenie się w morze rosyjskiej gminy. Czego nie dokonali Murawiew, Hurko, Apuchtin, Czertkow, tego mają dokonać apostołowie socyalnej demokracyi, w imię ogólno-ludzkich ideałów.

By walkę przeciw tym dążeniom prowadzić ze skutkiem, nie należy brać ruchu powierzchownie, bo to będzie zgubne.

Socyalizm—opiera się na szerokich podstawach, wiele tam rzeczy pięknych i szlachetnych, dużo umiłowania i zrozumienia godności człowieka i nie sztuka każdego bandytę nazywać socyalistą. To jest i niesmaczne, i niedorzeczne!

Setki działaczów tego kierunku ma ręce czyste, w epoce rozpanoszenia się egoizmu, wyzysku, bezwzględności i zbytku klas zamożnych w idei socyalistycznej widzi ratunek milionów istnień, i za to potępiać ich nie wolno! Zupełnie nie w tem rzecz. My możemy potępiać, lub podnosić doktrynę socyalistyczną, jak każdy wytwór myśli ludzkiej, ale my nie z doktryną walczyć chcemy, bo idea, w której wiele jest dodatniego, nie może być groźną! Rasa anglo-saksońska, trzeźwa i rozumna, ma także wśród siebie zwolenników Marksa, ale tam mirażami i obiecankami, wojować nie można, na karkołomne przewroty dla efemerycznych przesłanek geniusz tej rasy nie zezwoli!

My nie z tem walczyć chcemy, co jest duchem, co jest teoryą! Socyalizm w Rosyi, na podścielisku ciemnoty ogólnej, barbarzyństw, samowoli i bezprawia, zwyrodniał, przejął się duchem ucisku, nie kontentuje się rolą kierunku ideowego, który w ogólnej ewolucyi może mieć swe miejsce i swój wpływ nie bez znaczenia, ale przejął się dzikiem apostolstwem, nawracania siłą, przeprowadzania swych ideałów gwałtem, wylał morze łez i krwi ludzkiej, upodobnił się do tych, przeciw którym miał walczyć w pierwszej linii, stworzył haos w mózgach proletaryatu, zniеprawił go, prostą drogą pchnął go do anarchii i bandytyzmu, i można to rzec śmiało, że niedaleki jest dzień, gdy go znędzniałe i zrozpaczone tłumy zapytają złowieszczo: a gdzie raj obiecany?

Ten dzień nadchodzi.

Nasz proletaryat polski na kresach przy wszystkich programach socyalnej demokracyi tylko zginie, przy wywłaszczeniu obywateli straci i tę słabą deskę ratunku, i zginie w nędzy beznadziejnej. Temu proletaryatowi trzeba to umieć wyłuszczyć, wyjaśnić przy nadchodzących wyborach, trzeba umieć zdobyć wpływ i zaufanie, trzeba dowieść czynem, że się go nie oszukuje, że się jest jemu bratem, że się zrobi wszystko by byt jego polepszyć, podnieść go do siebie i uświadomić, to jest nasz obowiązek ludzki i narodowy! Nasza inteligencya miejska nieco zobojętniała na sprawy narodowe, znajduje się pod wpływem socyalistycznych i radykalnych dzienników rosyjskich, nie oryentuje się dostatecznie w kierunkach interesów narodowych i ogólno rosyjskich i na szumne hasła bierze się łatwo, często zapomina o tem, że ideały polskie niczem wolności bliźnich naruszać nie mogą i że nie uznawanie programów „trudowików“ to jeszcze nie wstecznictwo!

Prostować kierunek myśli inteligencyi naszej w miastach jest zadaniem nielada, ale zadaniem wdzięcznem, bo to da nam siłę! Co się tyczy klasy właścicieli ziemskich, to poważnie trzeba nam się zastanowić, co w tej sferze zdziałać można i jak działać? Rozdzieleni przestrzeniami, oduczeni od życia społecznego, o różnej bardzo wartości osobistej i intelektualnej, stanowią jednak wielką siłę i w bilansie sił naszych na kresach stać muszą w pierwszych szeregach. Potomkowie tych, co piersią swoją zasłaniali Europę od nawały mongolskiej, rycerzy Maryi, naturalni przedstawiciele kultury polskiej na rubieży, nie mogą i nie powinni pozostać głuchymi na potrzeby chwili, przez pamięć na sławę narodu i na obowiązki święte, powinni stanąć jak jeden mąż do apelu, zespolić się duszą i ciałem z ludem i powieść go do zwycięstwa bezkrwawego, na niwie zapasów parlamentarnych przyszłej Izby.

Spójrzmy na szeregi socyalistyczne, jak one są zorganizowane, jak karne, wiele tam pracy, wiele wysiłków, jaka umiejętność oddziaływania. I dlatego właśnie, że oni zeszli na manowce, że rzucili hasła walki i nienawiści, że słów swych, pięknie brzmiących, dotrzymać nie mogą, że ci, co im zawierzyli, już mogli się przekonać, do czego to wszystko zmierza, że naród, zmęczony i znękany żywiołowo, pragnie spokoju i możności pracowania, pora wziąć się do roboty; nie należy wątpić, że po pierwszych chwilach reakcyjnych czynności „początkowania“, rząd pozwoli się zgromadzać, obradować, trzeba będzie iść wszędzie, gdzie będzie ruch, gdzie można będzie przekonywać, i wojować utalentowanem słowem i mocą przekonań! My, Polacy, popierać będziemy każdy rząd, który będzie szczerze konstytucyjny, zapewni nam opiekę i da prawa ludzkie, do spraw rosyj skich mieszać się nie mamy powodu, bo swoich mamy aż za wiele, nie będziemy także popierać reakcyi, bo ona była naszą zmorą, a strzedz się będziemy tylko takich haseł przewrotu, bo to kres postępu!

Jasko z Niemierkowa.

Przegląd polityczny.

Kwestya „blizkiego“ wschodu zaczyna znów przeważać w politycznem życiu Europy. Ruch antygrecki na Bałkanach przybiera potworne rozmiary: w Filippopolu doszło do wydania zakazu mówienia po grecku na ulicach; sprawa biskupów greckich w wilajetach Grebeńskim i Monastyrskim, których patryarcha pod naciskiem sułtana miał dymisyonować za propagandę grecką, interwencya rządu greckiego w tej sprawie, wreszcie nieustanne wrzenie na Krecie, wywołane obecnie intrygą grecką, również powikłały zawiłą kwestyę. Austrya i Rosya w chwili obecnej na zbrojne wystąpienie zdobyć się nie mogą; rozwiązanie zatem tego nowego i trudnego gadania prawie wyłącznie zależy od dyplomacyi mocarstw zachodnich.

Z tych Anglia, której władca wyrażał oddawna swą sympatyę dla Grecyi, prawdopodobnie poparłaby aspiracye heleńskie, nawet pomimo swej *entente cordiale* z Francyą, odwrotnie cesarz Wilhelm, chociaż spokrewniony z panującym domem greckim nie może pozwolić na pokrzywdzenie swego przyjaciela z nad Bosforu.

Ogólne zaciekawienie wywołuje niewątpliwie związany ze sprawą bałkańską zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem w Friedrichshofie. W możliwem rozwiązaniu palącej kwestyi dyplomatycznej nie jest wyłączony wpływ żony greckiego następcy tronu — księżny Zofii Pruskiej...

* * *

Lecz nietylko intrygi państw bałkańskich wikłają kwestyę wschodnią: możliwą jest śmierć padyszacha i wstąpienie na tron jego następcy, a takie zmiany nie odbywają się zazwyczaj w państwie otomańskiem spokojnie i prawidłowo. O chorobie Abdul-Hamida krążyły wieści już od paru miesięcy, lecz praktykowany w Ildizie system ukrywania wszystkiego, co się tyczy sułtana, nie pozwalał dokładnie zoryentować się w sytuacyi. Nawet obecnie sprawozdania urzędowe nie dają szczegółowych wiadomości o stanie zdrowia padyszacha. Wiadomem jest tylko, że Abdul-Hamid cierpi na ostrą chorobę nerek i że możliwość poważnej operacyi nie jest wyłączoną. Dane takie wystarczają, by uważać stan sułtana za nader groźny.

Niema też w tem nic dziwnego, że partye dworskie już teraz zaczęły wysuwać swych kandydatów do tronu. Między innymi wymieniają najstarszego syna sułtana, ks. Muhameda Selima, liczącego obecnie 36 lat; dwudziestoparoletniego porucznika marynarki i ulubionego syna padyszacha, Mehimed Burhan Effendi, wreszcie czterdziestokilkoletniego syna byłego sułtana Ab-

dul Azisa, a zatem krewniaka Abdul Hamida — księcia Iuzufa Izzedina. A jednak, według praw domu Osmańskiego, w których obowiązuje zasada senioratu, tron powinien przejść do starszego z kolei brata sułtana, księcia Muhammeda Reszada. Lecz ten, oddawna pilnie strzeżony jako prawny kandydat do tronu, bardzo mało jest znany i lubiany. Wiadomem jest tylko, że jest on stanowczym przeciwnikiem obecnej polityki wewnętrznej Porty. Można zatem przypuszczać, że gdyby książę Reszad wstąpił na tron, wszelkie reformy liberalne byłyby natychmiast przeprowadzone.

Czy jednak kwestya możliwego odrodzenia Turcyi zostanie tak pomyślnie rozwiązaną i czy zmiana władcy nie wywoła nowych i stokroć niebezpieczniejszych komplikacyi—tego obecnie przesądzać niepodobna.

Z wycieczki do Finlandyi.

III.

Kilka dni, spędzonych przez nas w Helsingforsie, należały do bardzo pracowitych. Pochodziło to stąd, że z jednej strony pragnęliśmy dowiedzieć się jaknajwięcej i zobaczyć, co tylko było godnego widzenia, gdy jednocześnie z drugiej strony my sami, jako świadkowie naoczni tego, co się działo w ostatnich czasach w Izbie, uczestnicy wreszcie „wycieczki" do Wyborga, przedstawialiśmy interes nielada dla finlandzkich interviewerów. Sami wywiadując się — byliśmy zarazem badani, a prócz tego podejmowano nas bardzo gościnnie, zapraszając na śniadania i obiady, niepozbawione także charakteru wywiadowczego.

Wiadomość o przybyciu posła, w towarzystwie dziennikarzy, sprowadziła nam do hotelu wielu interviewerów, między nimi jednego ze Sztokholmu, umyślnie wysyłanego do Petersburga dla wymiarkowania istotnego stanu rzeczy.

Tych dziennikarzy załatwiał hr. Grocholski, gdy tymczasem ja i p. Seewaldt, składaliśmy wizyty redakcyom.

Stosunkowo najwięcej czasu zabrał mi wywiad w „ugodowej" gazecie „Uusi Suometar", gdzie redaktor, p. Herman Sawolainen, udzielał mnie informacyi, mniej więcej biegunowo przeciwnych tym wszystkim wiadomościom, jakie mieliśmy od innych, i jakie zresztą dostarczały nam nasze gazety z epoki „bobrikowskiej".

— Nazywano nas zdrajcami, plwano na nas—mówił p. Sawolainen—a myśmy tyle tylko zawinili, żeśmy byli przeciwni rewolucyi, że nie chcieliśmy kwestyi stawiać na ostrzu noża, bo wiedzieliśmy, że nie damy rady potędze rosyjskiej. Widząc, że nam odbierają nasz byt państwowy, pragnęliśmy przez niesprzeciwianie się temu, zachować choćby naszą samoistność w gospodarce wewnętrznej.

— Czy w czasie reakcyi nie występowała jaskrawiej narodowościowa różnica między Finnami i Szwedami?

— Alboż tu są Szwedzi? Czy pan sądzi, że ci, co mówią po szwedzku i ignorują język fiński, to są prawdziwi potomkowie szwedzkiej szlachty, albo i mieszczaństwa? Broń Boże! Tych na palcach można policzyć, a największa ilość zagorzałych szwedomanów, to chłopi fińscy, którzy w szkołach już zaczynają się wstydzić swego języka, jako tradycyjnie „ludowego", no i w następstwie, wzorem wszelkich odstępców, dochodzą nawet do prześladowania i tępienia go. Co do udziału językowych różnic w sporze naszej partyi z innemi, to był on bardzo nieznacznym. Chodziło o sprawy zasadnicze. Nas potępiano za naszą taktykę, stosowaną względem rządu, i to przeważnie w epoce represyi.

— Jak ukształtują się szwedzko-fińskie stosunki przy nowem prawie wyborczem?

— Wybory mają być proporcyonalne więc niby Szwedów powinno być około 10 proc., to jest tyle, ilu ich liczymy w kraju. Faktycznie jednak będzie ich więcej, może 20, a nawet 30 proc., ponieważ, dzięki egzystującemu do niedawna systemowi narzucania swego języka wraz z kulturą, jest ich więcej wśród inteligencyi, niż nas. Są przytem lepiej zorganizowani.

Co do tej kwestyi w redakcyi „Helsingin Sanomat", organu młodofińskiego, otrzymałem oświetlenie nieco odmienne.

U nas, mówiono tam, różnica języka nie wszędzie i nie w każdym wypadku będzie grała rolę. Nasza partya konstytucyjno-narodowa i oparta na zasadach demokratycznych, stoi daleko bliżej szwedomanów, aniżeli ugodowców „Suometarianów". Przy wyborach wielu z nas odda swe głosy za kandydatem szwedzkim, by był, rzecz prosta, konstytucyonalistą i na odwrót tam, gdzie będzie na widoku Finn o odpowiednich kwalifikacyach, żaden z patryotów Szwedów nie będzie go bojkotował dla jego języka.

Wogóle nie zauważyliśmy żadnej jaskrawej walki, ani niechęci językowych; pod tym względem najbardziej ostro występują staro-finnomani „Uusi Suometar", ale i u nich nie przybiera to tak nienawistnego kierunku, jak np. u Rusinów w Galicyi, lub u niektórych litwomanów. Znać, że kultura, dobre zrozumienie interesu dwóch narodowości, zmuszonych żyć razem, oraz, co najważniejsza, wspólne niebezpieczeństwo wobec nieprzyjaciela, wszystko to postawiło Finlandyę na tej wysokości, do której i my powinniśmy dążyć.

Ważną jest bardzo okoliczność, że Finlandczycy bez różnicy partyi i narodowości są patryotami. Prócz może socyal-demokratów i osławionej dziś „czerwonej gwardyi", poczucie narodowe jest tam silnie rozwinięte i bynajmniej nie uważane za coś „ciaśniejszego", za pogląd „wązki", wobec wszelkich utopijnych sentymentów wszechludzkich. Finlandczyk kocha przedewszystkiem swój kraj i o niego dba. Na wszelkie wypadki i ruchy u sąsiadów, czy to w Rosyi, czy na półwyspie Skandynawskim lub dalej, patrzy z mniejszym lub większym interesem, ale zawsze na pierwszem miejscu stawia pytanie, o ile kraj jego jest w danym ruchu zaangażowanym, o ile interesy osobiste Finlandyi mogą na tem zyskać, lub ucierpieć. W tem ich poczuciu odrębności interesów wydany został ostatni manifest „Stanów", co do myśli przewodniej, a nawet i formy, niemal identyczny z deklaracyą „Koła polskiego" w Wyborgu.

Oni mają dość swoich kłopotów, mają co robić u siebie. Mieszanie się do ruchów rosyjskich, stawanie po tej lub innej stronie, uważają za szkodliwe dla siebie i konsekwentnie unikają tego od samego początku rewolucyi.

Hasła, bliźniaczo podobne do naszych, demokratyczno-narodowych, ożywiają prawie wszystkich obywateli tego dwujęzycznego kraju, i gdy my, zwłaszcza na Litwie i Rusi energicznie wypieramy się „patryotyzmu agresywnego" (ulubione wyrażenie naszych terytoryalistów z „lewicy"), gdy unikamy nawet imienia Polaka i tworzymy jakieś teoretyczne dziwolągi, wprowadzające jeszcze większe zamieszanie do naszych i tak już potarganych stosunków, Finlandya spokojnie rozwija się na gruncie narodowym i dochodzi do kultury, jednej z największych na świecie!

„Wązkie" poglądy narodowościowe pozwoliły im jednak równouprawnić kobiety, a „egoistyczny" zaciemniający szersze widnokręgi, szowinizm narodowo-patryotyczny nie przeszkodził w zawotowaniu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania!

Ale tam jest prawdziwa kultura, a u nas pierwsza lepsza teoryjka, pierwszy lepszy ruch ogólno państwowy naprawdę zaciemnia umysły i zwęża światopogląd ludzi, mających się za postępowych, aż do zupełnego zapoznania, a nieraz wprost prześladowania idei swoich najbliższych...

Peregrinus.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Nowy wojenny generał-gubernator. — Telegramy po polsku. — Zawieszenie pisma. — Nowe towarzystwo. — Prawomyślność popisowych. — Katastrofa w kopalni. — Bielencow w Warszawie. — Napad na więzienie. — Katastrofa na Wiśle. — Synobójstwo. — Rewizye w pociągach. — Na Woli. — Zamach na dyrektora instytutu weterynaryjnego.

*** Na miejsce generał-lejtenanta Striżewa, tymczasowym wojennym generał-gubernatorem Warszawy i gubernii warszawskiej został, jak donosi „Warszawskij Dniewnik", dowódca 5 korpusu armii, genereł jazdy, Wonlarlarskij.

*** Ogłoszony został wykaz całego szeregu stacyi na kolei Petersburskiej, na których pozwolono przyjmować prywatne depesze polskie.

*** „Warsz. Wiestnik", jak donosi „Warsz. Dniewnik", został wczoraj tymczasowo zawieszony do czasu zebrania funduszów.

*** Utworzony przed kilku miesiącami i pomyślnie bardzo rozwijający się Związek dorożkarzy, zamieniony został na „Towarzystwo wzajemnej pomocy przemysłowców przewozowych miasta Warszawy".

*** Warszawska komisya poborowa zwróciła się do policyi z żądaniem informacyi o prawomyślności politycznej popisowych tegorocznych.

*** W sobotę, dn. 29 z. m., w kopalni hr. Renarda w Sielcach zerwała się lina u windy. Czternastu górników, jadących windą, straciło życie, spadłszy w głąb szybu.

*** Sprawca napadu na bank moskiewski, Bielencow, został przywieziony pociągiem pospiesznym do Warszawy i umieszczony czasowo w Ratuszu; na drugi dzień po przywiezieniu wywieziono go do Moskwy. Bielencowa przywiózł do granicy agent rosyjskiej policyi tajnej w towarzystwie policyantów austryackich.

*** W sobotę, o godz. 9-ej wieczorem, kilkunastu ludzi uzbrojonych w rewolwery, napadło na więzienie w Koninie (gub. radomska) i obezwładniwszy dozorców, uwolniło wszystkich więźniów, między którymi było kilku politycznych. Wczoraj zarządzono pościg, ale jak dotychczas, bez rezultatu.

*** Do „Dzwonu Polskiego" telegrafują z Włocławka pod datą 31 zeszł. mies.: Dziś po południu na Wiśle pod Włocławkiem wydarzyła się straszna katastrofa.

Skutkiem silnej fali, po przejściu statku parowego „Kuryer", zatonęła łódź tutejszego Towarzystwa wioślarskiego.

Utonęli: sternik Janczewski; wioślarze: Wacław Kowalewski, Karol Szalwiński, Mieczysław Janowski i Frank z synem.

Uratowano dwóch wioślarzy: Kowalewskiego i Wardyńskiego.

Wypadek wydarzył się pod Zarzyczewem w odległości 5 wiorst od Włocławka.

W mieście straszne przygnębienie, rozgrywają się sceny rozdzierające.

Na przystań Towarzystwa wioślarskiego przybywa mnóstwo osób, aby się dowiedzieć o szczegółach wypadku.

Na miejsce katastrofy wyjechało kilka osad i łodzi rybackich.

Zarządzono poszukiwania zwłok, które jednak do chwili wysłania depeszy nie dały żadnego rezultatu.

Stan zdrowia wyratowanych wioślarzy jest pomyślny.

Opowiadają, że fala tak szybko zalała całą łódź, iż wioślarze w mgnieniu znaleźli się w wodzie. Zapewne nie wszyscy umieli pływać i dlatego katastrofa przybrała tak straszne rozmiary.

*** Przy ul. Wilczej w Warszawie, rozegrał się krwawy dramat. Zamieszkały w tym domu stolarz, 52-letni Jan Krzeczkowski, powróciwszy w stanie nietrzeźwym do domu, wszczął awanturę z żoną i dziećmi. Sprowadzona policya odprowadziła Krzeczkowskiego do cyrkułu, skąd jednak po kilku godzinach wypuszczono go na wolność. Wróciwszy do domu, Krzeczkowski ponownie wszczął awanturę z żoną, którą w sposób nieludzki pobił. Gdy w obronie matki stanął syn, Zdzisław, ojciec z nożem w ręku rzucił się na syna i zabił go na miejscu. Krzeczkowskiego odprowadzono do wydziału śledczego, a zwłoki syna odstawiono do gabinetu medycyny sądowej.

*** Podróżni ostatnich pociągów spacerowych kolei nadwiślańskich z Otwocka, Falenicy i Radości, mieli nielada niespodziankę. Oto pod Wawrem pociągi nagle zatrzymywano i otaczano wojskiem, poczem każda osoba była poddawana rewizyi. W ten sposób zatrzymano w polu trzy pociągi osobowe pod Wawrem, oraz jeden pociąg kolejki Jabłonna-Wawer między Wawrem a Grochowem.

Rewizya była nadzwyczaj szczegółowa i odbywała się w sposób następujący: Po zatrzymaniu pociągu, zamknięto wszystkie drzwi i wypuszczano podróżnych z każdych dwóch wagonów po kolei na prawą stronę pociągu, zapowiadając, że kto wyjdzie na lewą, ten dostanie kulą. Gdy podróżni wysiedli, zaczęto rewizyę na polu, przyczem nie przepuszczano nawet dzieciom na rękach. Przetrząsano więc kieszenie, szukano pod kapeluszami, w bukietach, niektórym—w butach, a nawet rozkopywano gdzieniegdzie ziemię, czy przypadkiem kto nie zakopał tam broni. Po zrewidowaniu każdej dwuwagonowej partyi — wpuszczono ją do wagonów, które zamykano i przechodzono do następnych.

Równie drobiazgowo rewidowano same wagony, zaglądając nawet w szpary między szybami a ścianą.

Szukano broni, proklamacyi, pism nielegalnych. Przy kim je znaleziono — tego aresztowano.

Całej tej operacyi przyświecały na polu kagańce na wysokich drążkach.

W pociągach wynikł straszny popłoch, gdyż na razie myślano, iż są to napady bandytów lub conajmniej jaki poważniejszy wypadek. Nie uspokajał potem i widok żołnierzy z bagnetami, otaczających pociąg. Kobiety krzyczały, dziatwa płakała, powstawał zamęt... Ponieważ pociągi były przepełnione, dużo więc ludzi doznało tych bolesnych wrażeń na zakończenie wycieczki niedzielnej.

Wynikiem tych rewizyi było aresztowanie kilkudziesięciu ludzi, których potem osobnym pociągiem, już późno w nocy, pod silną strażą żołnierską, przywieziono do Warszawy i osadzono w cytadeli.

Pociągi rewidowane przybyły do Warszawy z przeszło dwugodzinnem opóźnieniem i pogrążone w ciemnościach, gdyż światła we wszystkich prawie wagonach zdążyły się powypalać i pogasnąć.

Powodem powyższych rewizyi była podobno pogłoska, iż w okolicach Otwocka miały się odbyć masowe wiece, których uczestników chciano ująć w powrotnej drodze do Warszawy.

*** Spokojni mieszkańcy Woli, przedmieścia Warszawy, przeżywają noce, pełne trwogi. Co noc powtarzają się tam bójki z salwami rewolwerowemi, policya zaś wogóle, w liczbie niedostatecznej, nie może zapewnić ludności bezpieczeństwa. Częste rewizye, dokonywane u obywateli, uniemożliwiają trzymanie broni palnej w celach samoobrony. Obywatele na wniesione podania, świadectw na broń nie otrzymali.

*** Do mieszkania dyrektora warszawskiego instytutu weterynaryjnego, p. J. Sadowskiego, przyszedł jakiś młody izraelita, który wyraził życzenie widzenia się z p. S. Gdy p. Sadowski wyszedł do nieznajomego, ten, szybkim ruchem dobył rewolweru i dał do S. kilka strzałów rewolwerowych, kule jednak chybiły i p. S. wybiegł do drugiego pokoju, porwał za wiszącą na ścianie dubeltówkę i zaczął strzelać do uciekającego sprawcy strzałów. Nieznajomy napastnik zdołał wybiedz z mieszkania, dał w bramie do woźnego kilka strzałów, które chybiły i połączywszy się na ulicy z innymi nieznajomymi młodzieńcami, oczekującymi na niego, zdołał zbiedz.

Z Litwy.

Strajk w Mińsku. — Najście na drukarnię w Grodnie. — Morderstwo w Białymstoku.

*** W Mińsku 10-ty dzień strajkuje blizko 300 szewców, robiących obuwie do sklepów. Żądają podwyższenia płacy.

*** Do „Kurjera Litewskiego" piszą z Grodna:

Dnia 24 b. m. dokonano zbrojnego zajęcia drukarni p. K. Kramkowskiego. Odbyło się to przy następujących okolicznościach:

W nocy z niedzieli na poniedziałek, usłyszał p. Kramkowski niezwykłe szmery w przyległym do domu ogrodzie. Gdy wyjrzał przez okno, ujrzał, iż w parkanie wyłamano deskę. Sprawcy tego jednak już nie było i wszystko się uspokoiło.

Tejże nocy, u strzegącego drukarnię stójkowego, skradziono rewolwer. Wskutek tego stójkowy ten został usunięty, a na jego miejsce postawiono innego, który, jak się okazało podczas badania śledczego, nie był poinformowany dokładnie, po co go postawiono.

O godzinie 10 rano, przez parkany sąsiednich domostw, wpadło do ogrodu p. Kramkowskiego 27-iu uzbrojonych w rewolwery Żydów. Przez otwarte okna przedostali się oni do drukarni, gdzie natychmiast wszystkich aresztowali. Wstawiono zatem do maszyny złożoną już odezwę byłych członków Izby Państwowej i poczęto ją odbijać.

Po paru godzinach, gdy odbito już kilka tysięcy, przybiegł stojący na warcie, oznajmiając, iż nadchodzi patrol wojskowy.

Napastnicy zabrali ze sobą odbite odezwy i zbiegli tąż samą drogą. Nikogo z nich nie ujęto.

Drukarnię p. Kramkowskiego opieczętowano. Wszystkich obecnych przy drukowaniu robotników aresztowano i przetrzymano przez noc w więzieniu, przy policyi. Władze sądowe i żandarmerya, rozpoczęły śledztwo.

*** W Białymstoku został zamordowany 28 lipca doktór Aleksander Hoberling, jeden z najpopularniejszych lekarzy w mieście, jeden z najzasłużeńszych działaczów społecznych w kraju.

Z prasy polskiej.

Echa morderstwa ś. p. Baranowskiego.

Z powodu zamordowania przez socyalistów ś. p. Baranowskiego, „Sztandar", organ robotników polskich w Galicyi, ogłasza wezwanie następujące:

«Wy panowie, kierujący partyami socyalistycznemi, którzy walczycie podobno z despotyzmem, a bardziej zbrodniczymi postępkami posługujecie się od największego z szeregu zbrodniarzy, bo bratobójstwami — wy, którzy podobno żądacie zniesienia kary śmierci, a sami używacie i rozpowszechniacie skrytobójstwa—wy, którzy dążycie podobno do polepszenia bytu warstw robotniczych, a za pomyślnie przeprowadzony strajk karzecie śmiercią, za to, że nie udało się wam doprowadzić biednych robotników do zupełnej ruiny i utworzenia z nich zastępu nic już niemających do stracenia, a więc najlepszego dla waszej krwawej roboty narzędzia—wy, którzy pragniecie podobno szczęśliwości i wolności w socyalistycznem państwie przyszłości, gdzie nie będzie walk narodowościowych, a wzniecacie swem postępowaniem walkę braci przeciw braciom—wy, którzy podobno prowadzicie walkę z kapitałem i kapitalistami, a tymczasem każecie mordować polskim robotnikom, robotników polskich — wy, którzy tyle mówicie o etyce i sprawiedliwości i za ich obrońców się podajecie, a jesteście najgorszymi i najniesprawiedliwszymi, samozwańczymi sędziami — opamiętajcie się, bo czerwony wasz sztandar staje się coraz czerwieńszym od krwi braci-robotników! «A kolor jego jest czerwony, bo na nim robotników krew!». Tym słowom pieśni waszej wtórzy jęk przez was mordowanych ofiar i płacz wdów i sierot nieletnich, pozostawionych na nędzę i głód! Opamiętajcie się, bo ciąży na was klątwa narodu, klątwa przyszłych pokoleń za straszne i świętokradzkie grzechy wobec Ojczyzny; przecież każde z takich morderstw wzniecając coraz większą nienawiść między synami tej samej ziemi, opóźnia zdobycie jej wolności i niepodległości! Opamiętajcie się! Pokalaliście święte i wielkie ideały wolności, wytworzyliście organizacye morderców! Opamiętajcie się, bo zdrowy naród instynktownie będzie musiał, dla ocalenia swego bytu i życia, wyzbyć się takiego wrzodu!..

Socyaliści spostrzegli się, że, mordując Baranowskiego, popełnili błąd kapitalny. Oto co pisze warszawski korespondent „Naprzodu", organu socyalistów galicyjskich.

Pogrzeb niedzielny zabitego stał się demonstracyą, w której wzięła udział ogromna ilość ludzi (20 — 30 tysięcy), a wieńce z napisami prowokacyjnymi, mówki, wygłaszane na cmentarzu — wszystko miało zadanie wytworzenia nastroju. I do pewnego stopnia udało się to. Zabity cieszył się wielką popularnością, znany był jako doskonały mówca, przyczynił się on w znacznym stopniu do zakończenia strajku garbarzy, który swem długiem trwaniem i zaciekłością, rozwiniętą z obu stron, mocno poruszył opinię publiczną. To też w tramwajach, po restauracyach, na kolei nie brakło rozmów o «rozpasaniu pepeesowców» i o «niewinnej ofierze».

I pośpiesza zaraz dodać:

Ale na szczęście P. P. S. rozporządza organem codziennym, który też nie omieszkał wyjaśnić właściwego znaczenia sprawy.

Jak dalece „nie omieszkał", widzimy z tego, że morderstwa dokonano we czwartek.

Co się tyczy Baranowskiego, to odezwa—wydana przez Warszawski Komitet Robotniczy P. P. S. w dzień pogrzebu—stwierdza, że «zabójstwa nietylko nie popełniono z wyroku naszej organizacyi, lecz bezwzględnie jeszcze potępione ono zostało przez wszystkich naszych towarzyszów».

A więc odezwę wydano „w dzień pogrzebu", t. j. w niedzielę.

Jak na partyę, rozporządzającą „organem codziennym", namyślano się nad wydaniem odezwy dość długo, aż zauważono, że

w tramwajach, po restauracyach, na kolei nie brakło rozmów o «rozpasaniu pepeesowców» i o «niewinnej ofierze».

Z dalszego ciągu odezwy widzimy, iż socyaliści są niewinnemi ofiarami, prześladowanemi za swe przekonania polityczne przez narodowców, niechętnie uciekającemi się nawet do samoobrony.

«Na napaści zbirów potrafimy odpowiedzieć samoobroną, lecz niech nas ożywia świadomość, że odpowiadaniem wet za wet na zbrodnie «narodowych» robotników, którzy bezmyślnie i po barbarzyńsku służą ukrytym wrogom ludu, nie wiele przysłużylibyśmy się sprawie wyzwolenia klasy robotniczej».

Wiadomo jednak, że prądy i kierunki, rządzące w P. P. S., zmieniają się dość często, więc łatwo doczekać się możemy nowych niespodzianek.

„Myśl Polska".

Otrzymaliśmy nr 20 „Myśli Polskiej", jednego z najlepiej redagowanych dziś tygodników polskich. Prócz zwykłych stałych rubryk zawiera on następujące artykuły: Dezorganizacya państwa — *Antoni Sadzewicz*. Dla pięknego słówka — *Wł. Jabłonowski*. Dwaj wielcy patryoci (dok,) — *Z. Miłkowski*. Szczęśliwość państwowa (dok.) — *Zygmunt Różycki*. Nokturn — *Jadwiga Marcinowska*. Domownik — *J. A. Kisielewski*. Życie dramatu.

Ogłoszony w „Praw. Wiest." wykaz miejscowości w 9 guberniach, gdzie Polakom ma przysługiwać prawo nabywania ziemi, zaopatruje „Myśl Polska" w uwagi następujące:

Biurokracya jest niepoprawna: wymowne fakty ostatnich kilkunastu miesięcy zdawałoby się dostatecznie ją pouczyły, że nie można na każdym kroku walczyć z naturalnemi prawami rozrostu narodowego i społecznego, a tymczasem okazuje się, że nie wyrzekła się jeszcze nadziei rusyfikowania Litwy sposobem administracyjnym i policyjnym. Podobne przepisy wyjątkowe stanowią taką anomalię w ustroju prawnym, że zamiast je wygładzać i ograniczać, należałoby je znieść jednym zamachem, jako niezgodne z podstawowemi prawami obywatelskiemi.

Z prasy rosyjskiej.

„Russk. Wied." o buntach wojskowych.

„Russk. Wied." tłómaczą, dlaczego wszelki ruch w wojsku zawsze przyjmuje cechy krwawego okrucieństwa. Składają się na to wszystkie te sztuczne warunki, w jakich żołnierz przebywa, naprężone stosunki z oficerami.

„Nie należymy do liczby tych, którzy upatrują w buntach wojskowych strony pozytywne i widzą w nich przejaw świadomej walki o polityczne odrodzenie kraju. Podobnemu przypuszczeniu zaprzecza nietylko bezmyślne postępowanie powstańców Kronsztadu, „Pamięci Azowa" i Deszłagaru, lecz nierzadkie wypadki przejścia poszczególnych oddziałów z kategoryi zbuntowanych do kategoryi tłumiących bunt.

Pomimo, że nie widzimy żadnej pozytywnej strony w rozruchach wojskowych, nie możemy jednak nie przyznać, że pomiędzy fermentem, panującym w kraju, a tymi faktami, istnieje ścisły związek, wobec tego jedyny sposób do walki z ruchami wojskowymi upatrujemy w środkach, skierowanych do uspokojenia kraju, to jest do wprowadzenia ustroju szczerze konstytucyjnego. Ten fakt, że rozruchy te przyjęły szczególniej ostrą formę po rozwiązaniu Izby, może się tłomaczyć poprostu zbiegiem okoliczności, lecz podobny zbieg okoliczności daje wskazówkę, co czynić należy. Póki jeszcze nie późno, póki ferment i bunty wojskowe, jako jeden z jego przejawów, nie ogarnęły kraju całego, należy niezwłocznie zwołać przedstawicieli narodu".

Obawy „Kij. Zari".

Wszechrosyjski związek właścicieli ziemskich odwołał się do ludności, nawołując do udziału w kampanii wyborczej i łączności pod sztandarem własności.

Ponieważ Związek zwraca się i do włościan, więc „Kij. Zaria" tłómaczy, że ci ostatni, pomimo nizkiego stopnia uświadomienia klasowego, w tej pracy udziału nie przyjmą.

Jest to, naturalnie, kwestya, rozstrzygnięcie której zależy od taktyki Związku—nie o to jednak chodzi. W dalszym ciągu, omawiając cele Związku, gazeta z niepokojem notuje, że Związek podejmuje zadanie praktycznej walki nietylko w obronie idei własności, lecz samej realnej własności, ruchomej i nieruchomej od pogwałcenia.

„...jest to zadanie konkretne i brzemienne strasznemi następstwami".

Dalej gazeta przytacza ustęp z odezwy Związku, który wydaje się jeszcze bardziej niebezpieczny.

„Związek będzie nastawał na to, aby władze miejscowe stworzyły warunki, zapobiegające wszelkim pogromom i nie dopuściły do bezkarności winowajców".

Zdawaćby się mogło, że zadaniem każdego państwa pierwszorzędnego jest wytworzyć takie warunki, w których wszelkie bezprawie jest jaknajbardziej utrudnione, a przestępcy nie uniknęli zasłużonej kary; ale gazeta inaczej zapatruje się na tę sprawę i przytoczone wyżej słowa odezwy zaopatruje w następujący komentarz:

„Oto prawdziwy cel Związku, w tem cała treść jego: usunięcie słabej władzy, zachęta dla energicznej, poruszenie wszystkich wpływów w „sferach" dla skierowania polityki państwowej w kierunku, zgodnym z interesem wielkiej własności".

Nie będziemy tu wchodzili w ocenę wartości samego Związku i jego działalności, ale oskarżenie „Kij. Zari" notujemy, jako bardzo charakterystyczne...

„Torg. Prom. Gazeta" o strajkach.

Omawiając przebieg strajku lipcowego w Moskwie, gazeta pisze:

„Niepowodzenie obecnego strajku w znacznym stopniu da się wytłómaczyć obojętnością mas robotniczych do b. Izby Państwowej, która nie wypracowała nawet szkicu poprawienia warunków pracy".

Niemniejszą jednak rolę odegrała, zdaniem autora, administracya miejscowa, która nigdzie nie dopuszczała do gwałtu nad pracującymi.

„Nowoje Wremia" o wyborach bezpośrednich.

„Now. Wremia" popiera projekt Związku „pokojowego odrodzenia", który wypowiedział się za wyborami bezpośrednimi w miastach, gdzie każdy może z łatwością wymienić paru kandydatów na posłów, a nie potrafi wypisać kilkunastu wyborców swego cyrkułu. Całkiem inaczej stoi ta sprawa na wsi, gdzie każdy włościanin zna tylko mieszkańców swej wsi".

Drugie posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej.

(Dzień trzeci).

Dnia 1 sierpnia w sali ratuszowej odbyło się posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej. Obecnych było 62 radnych. Posiedzenie zagaił były prezydent miasta, p. Procenko, odczytując zawiadomienie zarządu T-wa kanalizacyi, w sprawie pozwolenia, wydanego przez Zarząd miejski na przyłączenie nowych kamienic do sieci kanalizacyjnej bez wiedzy zarządu kanalizacyjnego i o niebezpieczeństwie, połączonem z tem. Sprawa ta wywołała odrazu ożywioną dyskusyę, *p. Szeftel* dowodził, że sprawa kanalizacyjna, ta słaba strona gospodarki miejskiej, jest formalną zagadką dla nowych radnych. Jeżeli dotychczas dawni radni, zajmujący się tą sprawą od kilku lat, nie byli w stanie dobrze się w niej oryentować, cóż mówić o nowych. Zdaniem p. Szeftela, wszystkim radnym powinno być rozesłane krótkie streszczenie sprawy kanalizacyjnej, potem dopiero można będzie przystąpić do rozpatrzenia jej; *p. Burczak* popiera opinię p. Szeftela i wskazuje na sprzeczność wielu sprawozdań zarządu kanalizacyi ze sprawozdaniami radnych miejskich. Zarząd zawiadamia, że maszyny nie są w stanie podołać pracy, po zbadaniu zaś okazuje się, że maszyny zupełnie wystarczają. Zdaniem zarządu kolektor pękł z powodu nadmiaru odpływów, w rzeczywistości pęknięcie zaszło z powodu nierówności gruntu i t. d. Ostatecznie wszystkie nieruchomości w obrębie sieci kanalizacyjnej w razie życzenia muszą być włączone do sieci, mieszkającym zaś poza obrędem jej zarząd miejski wydał specyalne pozwolenie. Wobec tego można wstrzymać się z rozpatrzeniem tej sprawy do następnego posiedzenia. Do zdania panów: Burczaka i Szeftela przyłączają się pp.: Rozow i Djakow i pomimo protestu p. Procenko rozpatrzenie sprawy zostaje odłożone do następnego posiedzenia.

Prośba 16 dzierżawców miejsc, na których są wzniesione sklepiki na targu Besarabskim o prolongatę kontraktu dzierżawnego zostaje oddane do decyzyi komisyi targowej. Następnie rada miejska przystępuje do rozpatrzenia kwestyi wynagrodzenia dla członków zarządu miejskiego.

P. Cytowicz zwraca uwagę na to, że na stanowisko członka zarządu należy patrzeć nie jak na dogodną synekurę. *P. Brzozowski* jest tego zdania, że stanowisko radnego zbyt wiele zajmuje czasu, żeby można było, zajmując je, trudnić się innemi sprawami. Wobec tego pan Brzozowski proponuje wniosek, że członkowi zarządu nie wolno zajmować innego stanowiska bez zgody rady miejskiej. Wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie. Następnie rada przystępuje do wyborów 2 nowych członków na miejsce bar. Iskul von Hildebranda i p. Czokołowa. Propozycye otrzymali następujący radni pp.: Rzepecki 39, Stradomski 25, Falberg 26, Sołucha 20, Józefi 19, Demczenko 15, Czokołow 9, Nikiforow 2 i Sokołow-Piotrowski 1. W ostatniej chwili wszyscy cofają swe kandydatury oprócz dwóch, Stradomskiego i Falberga, o wybraniu których pisaliśmy we wczorajszym numerze.

Na stanowisko sekretarza miejskiego wystawili swe kandydatury pp.: Czałgański, Solski, Walik, Józefi, Martos i Żurawlew. Obranym został znaczną większością głosów p. Walik.

Na członka komisyi wojskowej obrano p. Nikiforowa (40—21).

Następnie rada zatwierdziła pensye, wypłacane członkom zarządu i sekretarzowi w kwocie 3,000 rubli rocznie i określiła termin wyborów sekretarza 4-letni. Na zakończenie musimy powiedzieć słów parę w nowych członkach zarządu. Obaj oni należą do partyi t. zw. „nowodumskiej". P. Stradomski znanym jest, jako praktyk i teoretyk w dziedzinie gospodarki miejskiej i dał się poznać, jako wybitny działacz w roli radnego miasta. Jest on autorem dwóch dzieł: „Miasta i ziemstwo", i „O reformie statutu miejskiego". W 1905 roku występował na zjeździe ziemsko-miejskim w Moskwie.

P. Falberg, zdolny inżynier, przyniesie może miastu wielką korzyść, pracując w technicznym wydziale gospodarki miejskiej.

KRONIKA.

— **Rozporządzenia obowiązujące.** Komitet specyalny przy Zarządzie kolei Poł.-Zach. wydał w tych dniach następujące rozporządzenia, obowiązujące na tych liniach kolei, na których wprowadzono przepisy ochrony nadzwyczajnej na mocy ukazu Najwyższego z dnia 14 grudnia roku 1905.

Zabrania się: 1) Tworzenie komitetów, biur i innych organizacyi, niedozwolonych w ustanowionym porządku. 2) Zbieranie pieniędzy i ofiar bez pozwolenia „Specyalnego Komitetu". 3) Wszelkie zebrania i wiece, oraz mowy.

UWAGA. Na urządzanie zebrań przewidzianych w przepisach, każdorazowo powinno być otrzymane pozwolenie „Komitetu Specyalnego".

4) Wyrób i reparacya w warsztatach kolejowych broni wszelkiego rodzaju, oraz innych przedmiotów, za pomocą których mogą być spowodowane rany, kalectwa i śmierć. 5) Zrywanie i niszczenie ogłoszeń, wywieszanych na mocy rozporządzenia i pozwolenia władz, a także rozlepianie ogłoszeń, proklamacyi bez pozwolenia żandarmeryi miejscowej. 6) Rozpowszechnianie i rozrzucanie, a także wyrzucanie z wagonów wszelakich drukowanych, litografowanych i hektografowanych odezw, chociaż i niezabronionych, a również i rękopisów. 7) Wchodzić i przebywać osobom obcym w lokalach służbowych, w warsztatach, w remizach, w pokojach dla odpoczynku konduktorów, maszynistów i t. p., również w lokalach, w których wywieszono ogłoszenia, zabraniające wejście osobom obcym, 8) Wychodzić na peron na stacyach, o których nastąpi specyalne rozporządzenie, osobom niezaopatrzonym w bilety na pierwszy przychodzący pociąg. 9) Przewóz i przejazd osób obcych na lokomotywach, w wagonach towarowych i pocztowych, wszędzie oprócz miejsc, przeznaczonych dla pasażerów.

Nadzór nad wykonaniem niniejszych rozporządzeń obowiązujących, również przyjęcie środków, zapobiegających ich przekroczeniu, oraz zatrzymywanie i oddanie do rozporządzenia żandarmeryi osób, przekraczających niniejsze przepisy, wkłada się na wszystkich oficyalistów kolejowych i robotników arteli bagażowych. Zarówno jedni, jak drudzy za niezarządzenie odpowiednich środków mogą być wydaleni ze służby na mocy rozporządzenia komitetu specyalnego na zasadzie p. 8 art. XI ukazu Najwyższego od dnia 14 grudnia roku 1905.

Specyalnie dla stacyi Kijów wydano następujące rozporządzenie.

Zabrania się: 1) Wychodzić na peron osobom, niezaopatrzonym w bilety kolejowe na pierwszy odchodzący pociąg. 2) Wszelakiego rodzaju handel ręczny na dworcu kolejowym, na peronach i w pociągach. 3) Przenoszenie przyjmujące cechy przemysłu, rzeczy pasażerów, oraz kupowanie im biletów i pełnienie innych czynności, do czego na dworcu kolejowym są specyalni tragarze. 4) Dorożkarzom — stawać nie w kolei, ustanowionej przez policyę, schodzić z kozła i przyjmować bez kolei pasażerów. (oprócz wypadków kiedy pasażerowie zawczasu zamawiają dorożkarzy, lub też zostawiają ich do swego rozporządzenia dorożkarze ci powinni stawać na wskazanem przez policyę miejscu). Dorożkarz, przywożący pasażera z miasta, otrzymawszy zapłatę powinien zaraz odjeżdżać od dworca nie zatrzymując się, wyjeżdżać z placu przed dworcem lub też stawać w kolei.

Osoby, przekraczające niniejsze postanowienia obowiązujące, podlegają na zasadzie p. 2 art. VI ukazu Najwyższego z d. 14 grudnia roku 1905 karze do 3 miesięcy aresztu lub też pieniężnej do 500 r.

— **Krwawe zajście na Kreszczatiku.** Wczoraj, w południe, przechodzący przez Kreszczatik byli świadkami zbrojnego starcia policyi z „anarchistami-komunistami". Powód był następujący: przed paru tygodniami anarchiści zażądali listownie od p. Zdrojewskiego (właściciela sklepu) przygotować dnia 300 rubli na potrzeby ich partyi. W sobotę, dnia 29 lipca, „anarchiści-komuniści" osobiście zjawili się do sklepu po pieniądze, lecz gdy p. Z. począł się uskarżać na brak pieniędzy, wyszli, obiecując przyjść powtórnie d. 2 sierpnia, zabraniając wspominać o zajściu policyi. P. Z-ki, nie zwracając uwagi na ich groźby, zawiadomił o wszystkiem policyę, która przed sklepem ustawiła przebranych stójkowych. Wczoraj, o 1-ej po południu, „anarchiści-komuniści" stosownie do obietnicy znowu przyszli do sklepu; lecz tu, wpadli w pułapkę, stójkowi bowiem rzucili się natychmiast na nich. Rabusie wyciągnęli rewolwery i, strzelając, rzucili się do ucieczki w stronę Besarabki. Jedna z kul napastników trafiła w nogę stójkowego Czernienkę, który upadł, uciekający zaś skręcili na ul. Basejną. Tu jeden z nich, J. Rudanowski, został zraniony w nogę, skutkiem czego poddał się policyi, Drugi, nazwiskiem Zienczenko uciekał dalej, w końcu wszakże również wpadł na stójkowych. Nie chcąc poddać się żywym, Z-ko wpakował sobie kulę w czaszkę; odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego. Trzeci z napastników umknął. U aresztowanego Rudanowskiego znaleziono pod pachą żelazną bombę. Po zrobionym opatrunku przewieziono rannego Rudanowskiego do cyrkułu. Po drodze, na ul. Ekateryninskiej przechodzący tą ulicą młodzieniec, nazwiskiem Ginzburg, próbował uwolnić, aresztowanego sam, jednak został pojmany. Zdaniem policyi, Ginzburg utrzymuje blizkie stosunki z „anarchistami-komunistami". Zajście to silnie poruszyło i zaniepokoiło mieszkańców Besarabki, częste zwłaszcza strzały wzbudziły przestrach.

— Oprócz Rudanowskiego, uwięzionego w cyrkule pałacowym i Zienczenki, odwiezionego do szpitala, w sprawie napadu zbrojnego na Kreszczatiku, aresztowano jeszcze jednego młodzieńca

Repeckiego. Jeden z policyantów na Besarabce przypadkowo napotkał Zienczenkę w chwili, gdy ten strzelał do siebie; znajdujący się w pobliżu jakiś kupiec wskazał też na stojącego wśród publiczności Repeckiego i policyant natychmiast go aresztował. Repecki zaprzecza, jakoby brał udział w tej sprawie.

— Po takiem zakończeniu usiłowań rabunku na p. Zdrojewskiego, kupcy kijowscy wspominają obecnie o podejściach, „anarchistów-komunistów“ dokonanych w ostatnich czasach. A więc nie udały się im wyprawy do Marszaka, Chodorkowskiego, biskupa Inocentego i t. p., a wreszcie do sklepu Iwanowa na W.-Wasilkowskiej. Tutaj urządzono nawet zasadzkę, jednak „posłaniec“ nie odważył się wejść do sklepu i powrócił z niczem.

— **Wybuch na ulicy Mar.-Błagowieszczeńskiej.** W bezpośrednim związku z napadem zbrojnym na Kreszczatiku, jest wczorajszy wybuch na ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej.

Po zamachu na Kreszczatiku policya aresztowała jednego z napastników, Rudanowskiego. Według informacyi biura adresowego, mieszkanie jego znajduje się przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej pod nr 73, gdzie R. przemieszkiwał wspólnie z niejakim Nikitą Jermakowym — introligatorem.

Młodzi ludzie zajmowali dwa pokoje na pierwszem piętrze i, według zdania stróża, zachowywali się nader spokojnie.

Otóż tam o godzinie trzeciej po południu wpadła policya. Jermakow znajdował się wtedy w domu. Zaledwie policyanci ukazali się na progu pokoju, Jermakow dał do nich cztery strzały, jednakże nieszkodliwe.

Przestraszeni tem policyanci cofnęli się na podwórze.

W tej chwili rozległ się straszny wybuch — to Jermakow rzucił przez okno na dziedziniec bombę, wskutek czego w ścianie utworzył się wyłom i powypadały wszystkie szyby w oknach.

Korzystając z zamieszania, J. schwycił kapelusz i przez okno sąsiedniego pokoju wyskoczył do ogrodu.

Podobno wskutek tego skoku uszkodził sobie wnętrzności, jednakże zdobył się na tyle siły, że przelazł przez kilka parkanów i znalazł się w ogrodzie domu nr 62 przy ul. Żylańskiej.

Tutaj J., niewiadomo z jakiej przyczyny, strzelił do siebie dwukrotnie, raniąc się w piersi. Następnie wpadł do jakiejś kuchni, powiedział parę słów niezrozumiałych i schował się do otwartego składu, gdzie też natychmiast upadł.

Tymczasem na Mar.-Błagowieszczeńskiej policyanci odzyskali zimną krew, zbiegli się liczni przechodnie i przybył silny oddział policyi. Otoczono cały dom i zaczęły się poszukiwania Jermakowa; wkrótce znaleziono go, ale już w stanie agonii. Lekarz Pogotowia zdążył tylko skonstatować śmierć.

Wtedy dopiero policya weszła do mieszkania Jermakowa: dokonana ścisła rewizya wykryła, oprócz nielegalnej literatury, około pudła czcionek drukarskich.

Rudnowski mówił o sobie, że przygotowuje się do egzaminu na maturę.

Wybuch na ul. M.-Błagowieszczeńskiej wystraszył mieszkańców całego rejonu. Do późnej nocy całe tłumy ciekawych otaczały miejsce wypadku.

— **Zabójstwo więźnia.** Wczoraj, w dzień, żołnierze konwoju prowadzili do sędziego śledczego z więzienia łukjanowskiego Nuchima Finkelberga, aresztowanego za udział w napadzie zbrojnym, na właściciela cukrowni Frenkla na ul. Ekaterynieńskiej, dokonanym zeszłej zimy. Na rogu ul. Dzikiej Lwowskiej Finkelberg zaczął uciekać, sądząc, że będzie mógł się schować w pobliskich jatkach. Jednakże jeden z żołnierzy szybko dopędził zbiega i uderzył go szablą w głowę! Finkelberg upadł, a drugi żołnierz strzelił do leżącego i trafił go w brzuch. Po upływie pół godziny Finkelberg wyzionął ducha.

— **Napad na sklep monopolowy.** Onegdaj na górze Bajkowej zrabowano sklep monopolowy znajdujący się w domu nr 97. Napad został wykonany w biały dzień. Do sklepu wszedł człowiek w czapce urzędnika i zażądał pół butelki wódki, za którą zapłacił storublówką. Sprzedający Ferdynand Bazilewicz wydostał sakiewkę chcąc wypłacić resztę. W tej chwili weszło jeszcze dwóch młodych ludzi, z których jeden miał na sobie czapkę studencką, a drugi ubrany był po cywilnemu. Ten ostatni wydobył rewolwer, wycelował do sprzedającego i krzyknął „stać! ani słowa!“. W ten sposób zmuszono Bazilewicza do pozostania na miejscu, wtedy „student“ wyrwał mu z rąk sakiewkę z pieniędzmi i następnie wszyscy trzej prędko wyszli. W sakiewce było około 200 rubli pieniędzy rządowych.

— **Z wojennego sądu okręgowego.** Wczoraj kijowski wojenny sąd okręgowy rozpatrywał sprawę młodszego felczera 2-go jejskiego pułku Józefa Kobusana, oskarżonego na mocy 1 części art. 103 kodeksu kryminalnego o obrazę Majestatu w celu obniżenia szacunku dla Władzy Najwyższej. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Przewodniczył gen. maj. Minin, oskarżał podpułkownik Izmajłow bronił oskarżonego kapitan Chamiński. Wyrok został odczytany przy otwartych drzwiach i na mocy jego Kobuzan został skazany na pozbawienie wszystkich praw wojskowych i zesłanie do ciężkich robót w Syberyi na lat 4.

W ciągu sierpnia sąd wojenny ma rozpatrzyć jeszcze 2 sprawy polityczne: D. 5 sierpnia sprawę podoficera 20 halickiego pułku piechoty Eugieniusza Soroczyńskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie w wojsku odezw, mających na celu rozluźnienie dyscypliny wojskowej. D. 14 sierpnia sprawa szeregowców 28 pułku nowogrodzkiego, dragonów, oskarżonych na mocy 101, 103 i innych art. XXII kodeksu pr. w. wyd. 1869 roku.

— **Sprawy włościańskie.** Między gminami a niektóremi stowarzyszeniami wiejskiemi wynikły spory, co do prawa tych ostatnich brania udziału w zebraniach gminnych przy omawianiu wspólnych spraw. Komisya do spraw włościańskich wyjaśniła w tej kwestyi, że członkom towarzystw przysługuje prawo przyjmowania udziału w zebraniach, na równi z pozostałymi gospodarzami.

— **Rozpatrywanie spraw włościańskich.** Kijowska gubernialna komisya do spraw włościańskich otrzymała w tych dniach okólnikowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o regulaminie rozpatrywania niektórych spraw włościańskiah, np. o podziałach, o pomiarach, o sporach w sprawie użytkowania ziemi, o odpowiedzialności urzędników i wogóle wszystkich t. zw. sprawach administracyjnych. Dotychczas sprawy te rozpatrywane były bez udziału stron. Obecnie zaś komisya włościańska będzie obowiązana posyłać stronom wezwania z oznaczeniem dnia rozpatrywania sprawy. Osoby zainteresowane będą dawały komisyi potrzebne wyjaśnienia.

— **W celu zapobieżenia ucieczkom aresztowanych.** Dozorcy więzień w gubernii kijowskiej otrzymali od wyższej władzy następujące rozporządzenia obowiązujące: 1) W dzień i w nocy mieć nad więźniami jaknajbaczniejszy nadzór i tegoż samego wymagać od wszystkich podwładnych sobie urzędników administracyi więziennej i straży; 2) wyjaśnić członkom straży więziennej ich prawa i obowiązki, wskazując na poważną odpowiedzialność w razie bezczynności, zwracając specyalną uwagę na wypracowanie szybkich, stanowczych, ale jednocześnie prawnych środków na wypadek wybuchu rozruchów w więzieniu, lub prób napaści na dozorców w celu ucieczki, sprawdzać jaknajczęściej, czy dozorcy są dostatecznie obznajmieni z tymi przepisami, czy umieją się obchodzić z bronią; 3) jak najczęściej i jak najdokładniej oglądać i rewidować cele więzienne, a to celem wykrycia podkopów i odebrania zabronionych, a przechowywanych przedmiotów; 4) dawać baczenie na to, aby w celach nie było firanek i 5) stawiać żądania, aby na spacery, do kąpicli i t. d., wypuszczani byli więźniowie w bardzo nielicznych partyach.

— **Z uniwersytetu.** Profesor filozofii uniwersytetu kijowskiego, G. M. Czełpanow, został zaproszony do uniwersytetu moskiewskiego na miejsce zmarłego profesora, księcia S. Trubeckiego.

— **Nominacya.** Były pomocnik naczelnika technicznego wydziału służby ruchu kolei Południowo-Zachodnich, p. Bykow, został mianowany naczelnikiem ruchu kolei Perm — Ekaterynburgskiej.

— **Kara administracyjna.** Właściciel sklepu broni na ulicy Proreznej, I. W. Korniłow, za sprzedanie 2,000 ładunków niejakiemu A. Pałczewskiemu, nieposiadającemu odpowiedniego pozwolenia, został skazany drogą administracyjną na karę 200 rubli.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Chabarowska i zamieszkał w hotelu Europejskim generał-lejtenant N. Kasztaliński.

— NAPAD «CHULIGANÓW». Wczoraj o godzinie pierwszej w nocy, banda, złożona z 6-ciu chuliganów, napadła na rogu ulicy Niemieckiej i Bulionskiej na młodego włościanina, Semena Bezpiecznego i zaczęli go bić. Policyant, słysząc krzyki nieszczęśliwego, podążył na pomoc. Chuligani, zobaczywszy go, zaczęli uciekać, stójkowy strzelił za nimi dwukrotnie, lecz nikogo nie ranił; chuligani również odpowiedzieli pięcioma strzałami, i nie raniwszy stójkowego ukryli się w lasku Bajkowym. O powyższym wypadku dano znać do cyrkułu łybedzkiego, stąd wysłano niezwłocznie oddział policyi, lecz nikogo ująć nie zdołano.

— KRADZIEŻE. Dnia 1 sierpnia, w biały dzień, niewiadomi złodzieje dostali się za pomocą dorobionego klucza do Ekateryniеńskiej cerkwi w grecko-synajskim klasztorze (na Padole) i zabrali ze skarbczyka 920 rubli gotówki i weksel na 150 rubli.

— Z mieszkania p. Anny Chitrowo, przy ulicz Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr 97, skradziono rzeczy na 800 rubli.

— Z mieszkania podpułkownika Szewandina, przy ul. Strzeleckiej Nr 4, skradziono rzeczy na 320 rubli.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,1	21,4	17,8
Barometr przy 0 w m. m.	746,9	747,5	748,6
Stop. wilgotności w proc.	86	65	86
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,8
Najniższa	9,0
„ na powierzchni ziemi	9,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Depesz nie otrzymano.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

31 lipca.

× Zmieniony program „Związku 17 października“ przyznaje w kwestyi kresowej prawo narodowości do obrony potrzeb kulturalnych w rozmiarach, niegrożących idei państwowości, nienaruszających interesów innych narodowości, szerokie zastosowanie samorządu miejscowego, wolność nauczania i szkół, z obowiązkowem nauczaniem języka rosyjskiego w szkołach niższych, język państwowy we wszystkich urzędach, z wyjątkiem niższych instancyi sądowych.

× Wkrótce ma się odbyć w Finlandyi zjazd przedstawicieli robotników wszystkich rejonów fabrycznych w Rosyi dla wspólnego przyjęcia taktyki dalszego działania.

Na mityngu robotniczym za Newską rogatką postanowiono legalizować wszystkie związki robotnicze.

× Wczoraj na Litiejnym prospekcie zabito policyanta. Zabójca, s.-r., raniony szablą—zaaresztowany.

× Wybory do Izby zaczną się we wrześniu.

× Wobec tego, że prawo pozwala używać broni dla samoobrony, a departament policyi zabronił organizować związki samoobrony, kwestya ta będzie w czasie najbliższym rozpatrywaną w senacie.

× Wobec przejścia w ciągu roku ostatniego z prawosławia na katolicyzm 20,061 osób, postanowiono przeciwdziałać takiemu masowemu przechodzeniu z prawosławia na inne wyznania.

× Główny zarząd do spraw prasowych wyjaśnił okólnikowo komitetom prasowym, że drukowanie i rozpowszechnianie portretów b. posłów do Izby nie jest czynem, podlegającym pod artykuł o konfiskowaniu utworów drukowanych.

× Na zasadzie rozkazu ministra spraw wewnętrznych, departament policyi przesłał ministrowi referat o rozdźwięku, jaki powstał wśród partyi rewolucyjnych z powodu ostatniego strajku. Jednocześnie biuro prasowe przy głównym zarządzie do spraw prasowych otrzymało polecenie, aby ułożyło referat w tejże samej kwestyi, na podstawie notatek i artykułów, drukowanych w pismach.

× Prezes ministrów, Stołypin, z powodu ogłoszonych przez hr. Heydena, Lwowa i Stachowicza listów, powiedział: „Ja zgadzałem się na przyjęcie programu działaczy społecznych w całej rozciągłości, lecz spotkała się ona w głównych swych punktach z ogromną opozycyą w sferach peterhofskich. W odpowiednim jednak czasie wrócę do swego planu utworzenia gabinetu z działaczy społecznych“.

× Rada ministrów zaproponowała ministrowi oświaty, aby opracował i złożył radzie referat o rozpoczęciu zajęć w wyższych zakładach naukowych. Prezes ministrów bardzo życzy sobie, aby wykłady na uniwersytecie i w innych wyższych zakładach naukowych zostały wznowione. Premier sądzi, że represye w danej sprawie nic nie pomogą, rząd powinien iść ręka w rękę z rektorami z wyborów. Rząd pociesza się nadzieją, że wszystkim starym studentom strajk sprzykrzył się, a abituryenci pragną nauki.

× Dnia 28 lipca, w czasie manewrów w Krasnem Siole, zdarzył się wypadek następujący: Pułk strzelców grenadyerów gwardyi zaatakował okopy. W jednym z nich był W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, który obserwował ruchy manewrujących. Gdy pierwszy batalion pułku dał na komendę salwę, posypały się kule. Zrobiło się zamieszanie. Wypadek skończył się względnie dobrze, tylko dwaj szeregowcy zostali ranni. Natychmiast zarządzono rewizyę karabinów, przyczem skonstatowano, że 94 karabiny były nabite ładunkami ostrymi. Śledztwo dotychczas nie wykryło winowajców, wykazało tylko, że naboje ślepe zostały przed samymi manewrami niewiadomo przez kogo zamienione ładunkami ostrymi, przyczem stożki kul były poobcinane, aby nabojów ostrych nie można było odróżnić od ślepych.

× Wśród deputow. francuskich zbierane są podpisy pod adresem do Muromcewa. Dotychczas zebrano już 100 podpisów. Pet. Ag. Tel. otrzymała przed trzema dniami wiadomość o tem, telegramu jednak, z rozkazu Stołypina, nie rozesłała.

× W pierwszych dniach sierpnia partya centrum Rady Państwa rozpoczyna na nowo swoje prace, przerwane w lipcu na miesiąc. Rozpatrywać będzie ona kwestye, które mają być przedłożone Izbie na najpierwszych posiedzeniach. Partya zamierza wejść w bliższe stosunki ze stronnictwem „pokojowego odnowienia“. Również na początku sierpnia rozpoczną czynności swoje 3 komisye, wyłonione z centrum do rozpatrzenia kwestyi: 1) o skasowaniu kary śmierci, 2) o samorządzie, 3) o wywłaszczeniu ziem prywatnych. Prezyduje w I-ej — Tagancew, w II-ej —Brazol, w III—Chomiakow. Prace będą prowadzone przez komisye równolegle z pracami w tych samych kwestyach rady ministrów, lecz zupełnie niezależnie, a zgodnie z tymi zasadami, które zostały wypracowane przez członków partyi w czasie posiedzeń Izby i Rady Państwa.

× Niesłychanie śmiała kradzież, dokonana przed kilku dniami w Sewastopolu, gdzie z gmachu sądu wojenno-morskiego wykradziono wszystkie akta sprawy, dotyczące powstania zbrojnego we flocie czarnomorskiej, oraz w niektórych oddziałaeh garnizonu sewastopolskiego — nawet w tych czasach wszelkiego rodzaju niespodzianek, budzi sensacyę. W uzupełnieniu podanych przez nas doniesień agencyjnych, dodajemy garść szczegółów, zaczerpniętych z korespondencyi telegraficznej gazety „Rus. Słowo“.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że akta sprawy buntu obejmowały 20 grubych tomów, których zestawienie kosztowało komisyę śledczą około 8 miesięcy czasu. Przechowywane one były, wraz z materyałem dowodowym, w gmachu sądu przy ul. Sobornej, a więc w środku miasta. Około g. 3-ej w nocy zaczęto się dobijać do głównych drzwi gmachu sądowego. Na pytanie rozbudzonego stróża, odpowiedziano zewnątrz, że woźny z telegrafu przyniósł telegram na imię prezesa sądu, gen. Andrejewa. Nie mając żadnych podejrzeń, stróż otworzył drzwi, a wówczas do wnętrra wtargnęło 3 ludzi, którzy w jednej chwili obezwładnili stróża, związawszy go i zakneblowawszy mu usta, następnie zaś rzucili się do kancelaryi, otworzyli wytrychem drewnianą szafę, zabrali wszystkie papiery, akty sądowe, korespondencyę wagi ogółem około 3 pudów, poczem spokojnie odeszli. Będący na dyżurze marynarz—spał na korytarzu pierwszego piętra.

Cała operacya trwała zaledwie 20 minut.

Oprócz wszystkich materyałów do sprawy buntu, skradziono również wszystkie akta, dotyczące procesu Szmidta, oraz śledztwo pierwiastkowe w nowym procesie. Akta buntu obejmowały 500 zeznań świadków, przeszło 300 badań oskarżonych, mnóstwo materyałów dowodowych, pugilares Szmidta, oraz całą korespondencyę.

Wobec tej sensacyjnej kradzieży trzeba będzie na nowo formować cały akt oskarżenia, co zajmie wiele czasu i jest połączone z wieloma przeszkodami natury technicznej.

Wszystkie starania, rozwinięte w celu pochwycenia sprawców kradzieży i odzyskania aktów, spełzły, jak dotąd, na niczem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, akta te albo spalono, albo zatopiono w morzu. Nowe śledztwo pierwiastkowe będzie bardzo utrudnione wobec tego, że wiele osób, które składały zeznania, wyjechały i niewiadomo gdzie się obecnie znajdują. Prócz tego, przeciwko wielu osobom, zamieszanym w procesie, sformowano oskarżenie na podstawie jedynie znalezionej u nich korespondencyi, która obecnie zginęła bez śladu.

Nadużycia intendentury angielskiej. Wobec doniesienia dzienników angielskich, jakoby w dostawach dla wojsk kolonialnych wykryto oszustwa i sprzeniewierzania, upoważniono w Londynie „Biuro Reutera“ do stwierdzenia, że tu chodzi o znaną oddawna sprawę, co do której komisya pod przewodnictwem Buttlera złożyła już sprawozdanie.

Obecnie komisya królewska po części potwierdziła sprawozdanie Buttlera o nieudolności angielskich oficerów i intendentury, co nie dowodzi, że ci oficerowie zostali przekupieni, z wyjątkiem czterech oficerów, którzy otrzymali od dostawców do 200 funtów szterlingów (2,000 rb.).

Komisya królewska uważa dane Buttlera za przesadzone. Ogólna strata w 22 miesiące po zawarciu pokoju wynosiła trzy ćwierci do półtora miliona funtów szterlingów, a nie 6 do 7 milionów, jak twierdzi sprawozdanie Buttlera.

Rozłam w gabinecie hiszpańskim. Donoszą z Madrytu, że rada ministrów ułożyła odpowiedź na protest nuncyusza w sprawie ustawy ślubów cywilnych i zarządu cmentarzami. Nie zgadzając się ze zdaniem kolegów w tej kwestyi, minister sprawiedliwości Romanones podał się do dymisyi.

Polityka niemiecka w Abisynii. „Echo de Paris“ zwraca uwagę na rzekome niepokojące usposobienie Niemiec w Abisynii. Zdobywają tam sobie Niemcy względy u Menelika. Tak naprz. gdy poddani wszystkich innych narodowości podlegają sądom krajowym. Niemcy osiedli w Abisynii pozostają pod jurysdykcyą własnego konsulatu. Do wszystkich zresztą żądań Niemiec stosuje się menelik z uderzającą skwapliwością.

Protest chrześć.-socyalnego stronnictwa. Chrześciańsko-socyalne stronnictwo parlamentu austryackiego, jak *urbi et orbi* głosi *Deutsche Ztg.*, oświadczy się stanowczo przeciwko pluralnemu systemowi wyborczemu. Stronnictwo to w ogóle przeciwne jest wciąganiu znowu w dyskusyę tak zasadniczych kwestyi.

Chiny i Europa. Komisya chińska, wysłana we wrześniu roku przeszłego do Europy, celem studyowania stosunków tutejszych, powróciła do Pekinu. Na dworze obawiano się, że konserwatyści urządzą na nią zamach, jak urządzili podczas odjazdu.

Zarządzono tedy nadzwyczajne środki ostrożności. Cały tor kolejowy aż do Pekinu obstawiono wojskiem. — Przed pociągiem jechała osobna lokomotywa. Komisya wysiadła w Pekinie nie na dworcu głównym, lecz na jednym z dworców pobocznych, skąd przewieziono ją z pośpiechem nadzwyczajnym do pałacu cesarskiego na posłuchanie.

Rewizya turecko-bulgarskiej konwencyi handlowej. Donoszą z Konstantynopola, że delegowani Turcyi i Bulgaryi ukończyli roztrząsanie projektu nowej konwencyi handlowej między sąsiedniemi mocarstwami. Turcya stanowczo odmówiła żądaniom bułgarskim tyczącym obostrzeń weterynaryjnych względem importowanego z Turcyi bydła.

Rozruchy w Kapsztadzie. „Journal“ podaje telegram z Kapsztadu o wynikłych tam poważnych manifestacyach zbrojnych robotników, pozbawionych pracy.

W mieście ogłoszony został stan oblężenia. Obecnie, dzięki energicznym zarządzeniom rządu, spokój został przywrócony.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 1 sierpnia. — Z powodu wciąż trwających rozruchów i braku ziemi niezajętej przesiedlenie włościan na Kaukaz zostało do roku następnego wstrzymane. Wstrzymano także wychodźtwo do okręgu akmolińskiego i semipalatyńskiego, wszystkie bowiem parcele zostały rozebrane przez przesiedleńców.

Wychodźtwo głównie skierowane teraz zostało do prowincyi amurskiej, nadamurskiej, usyryjskiej do gubernii: tobolskiej, tomskiej (za wyłączeniem okręgu ałtajskiego), jenisiejskiej i irkutskiej.

W powyższych prowincyach i guberniach, w okręgach, przeznaczonych na parcelacyę, ziemię rządową oddają w posiadanie bezterminowe w ilości 15 dziesięcin na każdego osobnika męskiego.

Petersburg, 1 sierpnia. — Na krasnosielskim poligonie wojskowym odbył się Najwyż. przegląd wojsk. tam obozujących. Parada odbyła się pod dowództwem Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Dziś, o godzinie 3 po południu, otwarto posiedzenie pełnomocników rosyjskich i japońskich, obradujących nad zawarciem konwencyi pomiędzy Rosyą i Japonią w sprawie rybołówstwa. Wiadomość o zamierzonem powiększeniu ilości mandatów poselskich jest bezpodstawna.

Przebudowa pałacu Taurydzkiego ma jedynie na celu powiększenie liczby miejsc, przeznaczonych dla publiczności i prasy.

Pogłoski, które przenikły do prasy, jakoby były poseł, Onipko, został powieszony bez sądu, nie są prawdziwe.

Wedle doniesień gubernatora władimirskiego nie zauważono rozrzucania odezwy wyborskiej w wielkich ilościach; zdarzały się tylko pojedyńcze wypadki rozlepiania ogłoszeń, które natychmiast policya zrywała.

Kronsztad, 1 sierpnia. — Według zebranych informacyi okazuje się, że Onipko został uwięziony w nocy na d. 20 lipca w pobliżu arsenału; znaleziono przy nim plan Kronsztadu, naszkicowany ołówkiem. Tożsamość Onipki została stwierdzona i osadzono go w kronsztadzkiem więzieniu wojskowem; sprawa jego będzie rozpatrywana dnia 3 sierpnia na sądzie wojennym w Kronsztadzie. Dzisiaj tymczasowy sąd wojenny rozpoznawał sprawę zawładnięcia fortem „Konstanty“. Z oskarżonych 25 żołnierzy należy do oblężniczej kompanii minerów, 1 do kompanii saperów, 3 do artyleryi: prócz tego na forcie „Konstantyn“ pojmano 18 osób prywatnych.

Petersburg, 1 sierpnia. — Dzisiaj w Krasnem Siole, w obecności Najjaśniejszych Państwa odbywały się wyścigi oficerskie. Najjaśniejszy Pan własnoręcznie rozdał nagrody za konną jazdę, fechtunek i strzelanie do celu; nagrody, zdobyte na wyścigach, rozdawała Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna.

Podczas prezentacyi członków zarządu spraw rolnych, książę Wasilczykow w przemowie do swych podwładnych zaznaczył, iż żywi nadzieję rozstrzygnięcia kwestyi rolnej bez uciekania się do przymusowego wywłaszczenia własności prywatnej. Według jego mniemania, głód ziemi zażegnać można przez rozdanie włościanom małorolnym niezajętych gruntów rządowych, i tych działów ziemi, które obywatele ziemscy sami zechcą sprzedać rządowi. Na zakończenie mówca wyraził nadzieję, iż społeczeństwo samo przyczyni się do przeprowadzenia zamierzonej przez rząd reformy rolnej.

Najjaśniejszy Pan zezwolił wydać z udziałowych porąb leśnych pogorzelcom miasta Syzrania 15 tysięcy sztuk brewion na sumę 17 tysięcy rubli, nie wliczając w to kosztów obrobienia drzewa.

Petersburg, 1 sierpnia, — Zawieszona została gazeta „XX Wiek“.

Petersburg, 2 sierpnia.—Niektóre zarządy miejskie, a w tej liczbie i petersburski, poczyniły starania, aby rząd przyjął na siebie koszta wyborów posłów do Izby Państwowej w miastach. Ministeryum spraw wewnętrznych dało odpowiedź odmowną.

Sprawa otwierania zakładów naukowych drogą zawiadomienia, wbrew doniesieniom prasy, nie była roztrząsaną w ministerstwie oświaty

Podanie rady instytutu rolniczego puławskiego o przeniesienie takowego do jednego z miast Rosyi środkowej, jak też odpowiednie oferty Saratowa i Kurska, zostały złożone do decyzyi rady ministrów.

Specyalna narada przy ministerstwie skarbu w kwestyi wyszukania środków na zaspokojenie potrzeb żywnościowych i zasiewowych uchwaliła zmniejszyć kredyt roku bieżącego rozmaitych ministerstw. Najbardziej zmniejszony ma być kredyt, przeznaczony na wydawanie pożyczek właścicielom ziemskim, którzy ponieśli straty wskutek rozruchów w roku 1904 i 1905, a mianowicie o 4 miliony rb. Pozostaje wolny jeden milion rubli z sum, przeznaczonych na koszta utrzymania Izby Państwowej; oprócz tego uznano za możliwe przelanie do kasy rządowej dziesięciu milionów rubli, zaoszczędzonych z sum intendentury. Nie zostaną zmniejszone kredyty na kuratorye trzeźwości, wydziału dochodów stałych na wydawanie pożyczek wykupowych obywatelom i kredyty ministeryum komunikacyi na budowę nowych kolei. Rada ministrów ustali ostatecznie wysokość tych ograniczeń kredytów.

Petersburg, 2 sierpnia. — Informacye gazet, jakoby wyższe sfery finansowe opracowywały projekt założenia ogólnopaństwowego banku hypotecznego, pozbawione są podstawy.

Gubernator astrachański, Grąbczewski, uwolniony został wskutek choroby, miejsce jego objął Sokołowski, były gubernator ufimski.

Wicegubernator włodzimierski, Sazonow, mianowany został gubernatorem w tejże gubernii; estlandzki-Hirs — jenisejskim i besarabrskim Knoll; zarządzającym kancelaryą ministerstwa spraw wewnętrznych.

Warszawa, 2 sierpnia.—Jednocześnie w rozmaitych cyrkułach dokonano licznych napadów na policyę; w cyrkule drugim raniono ciężko dwóch stójkowych, w czwartym zabito rewirowego, w siódmym — stójkowego, na Koszykowej zabito żandarma, na Dzikiej — policyanta i żołnierza, tamże raniono ciężko żołnierza; na Rybakach raniono ciężko dwóch policyantów i przechodnia; na Nalewkach zabito rewirowego, przy rogatkach Wolskich zabito policyanta; na Ogrodowej — rewirowego; na Hożej raniono ciężko policyanta; na Grochowej — żandarma, na Kościelnej zabito stójkowego.

Warszawa, 2 sierpnia. — Zrana dokonano w wielu miejscach napadów na posterunki policyjne, przed południem zabito 26 policyantów, żołnierzy i żandarmów. Widocznie partya bojowa mści się za liczne aresztowania.

W Włocławku zabito policmajstra i raniono naczelnika straży ziemskiej.

Warszawa, 2 sierpnia.—Wczoraj rzucono bombę do sklepu kolonialnego na ulicy Karowej; nie ucierpiał nikt, lecz zniszczono wiele towarów; przyczyną tego — jest zemsta za handel w niedzielę. Na ulicy Maryensztadzie rabusie śmiertelnie ranili właścicielkę sklepiku.

Częstochowa, 2 sierpnia.—Na uroczystość odbudowania nowej wieży w klasztorze, która spaliła się przed sześciu laty, zebrało się przeszło 500,000 pątników.

Tuła, 2 sierpnia.—Sąd okręgowy ze współudziałem przedstawicieli stanów, skazał za rozruchy rolne w majątku Gorczakowa powiatu aleksandrowskiego, sześciu włościan na półtora roku zakładów karnych poprawczych, siedmiu na ośmiomiesięczne więzienie; a czternastu zostało uniewinnionych.

Ekaterynosław, 2 sierpnia.—Na przedmieściu Amur nastąpił wybuch bomby w mieszkaniu robotnika, dwie osoby, znajdujące się w archiwum zostały ciężko ranne.

Juzówka, 2 sierpnia.—W kopalni karpowskiej odbył się wielki mityng robotników; przybyli dragoni rozpędzili zgromadzonych.

Libawa, 2 sierpnia.—Z powodu trwającego ciągle strajku w fabryce oleju, dyrekcya wydaliła wszystkich urzędników z kantoru.

Windawa, 1 sierpnia.—Dzisiaj w obecności naczelnika portu, przedstawicieli miasta, giełdy i konsulów zagranicznych została zmierzona głębokość portu windawskiego. Najmniejsza głębokość wynosi 25 stóp przy szerokości 70 sążni; przy wejściu do portu nie jest ona mniejsza niż w innych portach baltyckich.

Kazań, 1 sierpnia.—Tragarze pracujący przy windach strajkują; dla okazania niezadowolenia swego z agenta Kaszyńskich statków parowych, wysadzili w kantorze drzwi i okna. Strajkujących rozproszyli kozacy i policya.

Charków, 1 sierpnia.—Głośny działacz w związku włościańskim, Derbak, którego sprawa miała być rozpatrywana dnia 7 sierpnia, jak mniemają, uciekł do Ameryki.

Przy zatwierdzonem południowem generał-gubernatorstwie ma być ustanowiona rada z udziałem przedstawicieli przedsiębiorstw górniczych. Wybór na członków rady z pośród grona dyrektorów kopalń i fabryk odbędzie się dnia 4 sierpnia.

Saratów, 1 sierpnia.—Na brzegu Wołgi, w lesie, zaaresztowano uczestników zjazdu organizacyi kolejowej; przejęto protokóły i sprawozdania; dwóch delegatów uciekło.

Moskwa, 1 sierpnia. — W fabryce bomb, którą wykryto wczoraj przy ulicy Piatnickiej, znaleziono samochód, 2 pudy dynamitu i 3,000 ładunków rewolwerowych.

W zakładach wyrobów Jakunczykowych wszystko wróciło do normalnego trybu.

W nocy, wskutek rozkazu naczelnika miasta, zostały zamknięte wszystkie domy publiczne, które polecono przenieść na krańce miasta.

W tych dniach ma być wysłany do Moskwy, wydany przez władze szwajcarskie, Bielencow, który brał udział w ograbieniu Towarzystwa wzajemnego kredytu. Bielencew został wydany pod tym warunkiem, że sądzony będzie jedynie za rozbój, nie zaś jako przestępca polityczny. Według krążących pogłosek, część pieniędzy, zrabowanych w powyższym Towarzystwie, odnaleziono podczas przedostatniego aresztowania organizacyi rewolucyjnej.

Rewel, 1 sierpnia. — Od dnia dzisiejszego liczba strajkujących zaczyna się zwiększać. We wszystkich zakładach rozpoczęto roboty; wyjątek stanowią zakłady „Dwigatiel“, „Wol“ i kilka innych.

Londyn, 1 sierpnia. — O g. 9 rano król wyjechał na ląd stały.

Berlin, 1 sierpnia. — Cesarz Wilhelm wyjechał w południe z Wilhelmoshöhe do zamku Friedrichshof, w pobliżu Kronbergu położonego. Sfery uświadomione chcą nadać specyalne znaczenie polityczne spotkaniu cesarza z królem Edwardem, pomimo, że prasa konserwatywna stara się zmniejszyć to znaczenie.

Konstantynopol, 1 sierpnia.—W dzienniku francuskim podaną jest depesza mistrza ceremonii do posłów, zawiadamiająca ich, że zdrowie sułtana jest na dobrej drodze.

Londyn, 2 sierpnia.—Według wiadomości „Standart'a“, krążownik rosyjski „Ruryk“, budujący się w warsztatach okrętowych Barsow, będzie spuszczony na wodę w końcu sierpnia; budowa została przyśpieszoną, wskutek żądania rządu rosyjskiego.

Rzym, 1 sierpnia. — Ogłoszono encyklikę papieską do biskupów francuskich. Ojciec Święty zabrania asocyacyi religijnych i wyraża życzenie utworzenia, tytułem próby, zgromadzeń kanonicznych. Encyklika zbija twierdzenie, jakoby Papież miał być usposobiony dla Francyi mniej życzliwie, niż dla innych państw.

Giełda Petersburska.

2 sierpnia 1906 r.

4% Państwowa renta	71 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	354
„ „ 1866 r.	254
5% obl. prem. Szlach. Banku	218 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	395
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	339 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	166
„ Brausk. Relsk. Fab.	136
„ Putiłowsk.	87
„ Bakińsk. T-a Naftow.	580
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	375
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	60 1/2
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	317 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	85 3/4—1/2
„ „ 1906 r.	83 1/4

Usposobienie, z papierami dywidendowymi spokojne, ale stałe, z funduszami bardzo spokojne, z premiówkami bez zmiany.

Kijowskie związki zawodowe.

Wraz ze zmianą warunków politycznych i usunięciem przeszkód, tamujących zrzeszenia szerokich warstw społecznych, z gorączkowym pośpiechem przystąpiono do tworzenia związków zawodowych. Jak na teraz, liczba ich dosięgła punktu kulminacyjnego. Kijów nie należy do środowisk przemysłowo zbyt ożywionych. Według danych statystycznych, zasiągniętych z roku 1904, gród nasz posiada wszystkiego 129 fabryk i zakładów większych, oraz 1,477 warsztatów. Liczba pracujących wynosiła podówczas 12,311 robotników i 29,339 rzemieślników z różnych cechów.

Ruch organizacyjny, zarówno u nas jak i w innych miejscowościach rozpoczął się od powstawania stowarzyszeń politycznych, jako to: stowarzyszenia akademików, nauczycieli, kolejowców, adwokatów i Związku związków, tego łącznika wszystkich korporacyi społecznych, który odegrał tak wybitną rolę w przeobrażeniach życia rosyjskiego.

Do rozwoju związków zawodowych są niezbędnemi przemysł wielki i wolność obywatelska.

Tej ostatniej dotąd nie posiadaliśmy i dlatego związki nasze, niezwłocznie po ich otwarciu, przybierały zabarwienie silnie polityczne.

Po ogłoszeniu manifestu d. 17 października, związki zawodowe poczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu. Nie wszystkie jednak zdołały oprzeć się reakcyjnym zapędom panów Witte i Durnowo. Tak, naprzykład, zamknięty został związek szewców kijowskich.

W obecnej dobie w Kijowie egzystują Związki: drukarzy, tapicerów, powoźników, szewców, furmanów, slusarzy, rysowników, robotników-fotografów, krawiecki, aleksandrowskich subjektów-krawców, jubilerów i zegarmistrzów, fryzyerów, montierów-elektrotechników, komisantów, techników, robotników, pracujących w zakładach budowy maszyn, grawerów, pozłotników, robotników, zajmujących się wyrobem łóżek, muzykantów, malarzy, kowali, robotników zajmujących się wyrobami żelaznymi, robotników pracujących w fabryce tytoniu Kohena, robotników ciesielskich i wielu innych. Wspomnieć należy także o związku roboczym (arteli) najemników do robót ziemnych, w którym każdemu stowarzyszonemu z płacy otrzymanej za kub. sążeń ziemi wyrobionej strącają po 10 kopiejek na rachunek kapitałów związkowych.

Również i towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe posiada charakter związków zawodowych. Do niego, z wyjątkiem robotników prostych, należeć mogą, na równi z pryncypałami wszyscy współpracownicy instytucyi handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych. W ostatnich dniach podano do zatwierdzenia regulamin Związku robotników i drobnych oficyalistów kolejowych.

Programy związków powyższych zasadniczo mało różnią się między sobą, wszystkie stawiają na pierwszem miejscu walkę ekonomiczną, to jest polepszenie bytu i obronę interesów stowarzyszonych; prócz tego w wielu programach wspomniano o konieczności uświadomienia klasowego.

Dotąd żaden ze związków niczem wybitnem nie zaznaczył działalności swej, niemniej jednak samo zakładanie ich zaliczyć należy do objawów bardzo pocieszających.

Oprócz wyżej wspomnianych związków, stowarzyszają się osoby bardziej wykształcone, jako to: adwokaci, inżynierowie, nauczyciele, felczerzy, felczerki i t. p.

Amerykański trust cukrowy i polscy robotnicy.

Gazeta «New York World» podaje o stosunkach, panujących w fabrykach amerykańskiego trustu cukrowego, szczegóły, równie skandaliczne, jak te, które się niedawno słyszało o mięsnym truście. Wspomniana gazeta opisuje niesłychany brud, w jakim są pogrążone te fabryki; cukier w rafineryach jest przerzucany na podłogach, po których chodzą bosi i brudni robotnicy, zanieczyszczonych plwocinami, tytoniem i w inny, wywołujący obrzydzenie, sposób. Co tydzień—pisze gazeta—podłoga jest czyszczona i cukier, jaki się na niej nagromadza, przedstawiający nic innego, jak lepką, ciemną masę, jest zeskrobywany i poddawany klarowaniu, póki go się nie doprowadzi do wyglądu białych kawałków cukru, które potem konsument ostrożnie bierze srebrnemi szczypcami, aby nie zawalać cennego produktu».

Wyzysk robotników w fabrykach trustu cukrowego jest okropny. Ludzie, zmuszeni pracować w temperaturze 30—40° Réaumura, otrzymują za godzinę 14½ centów (28 kop.), co na amerykańskie stosunki i ceny jest wynagrodzeniem poprostu haniebnem. Jeżeli robotnik pada obezwładniony wskutek gorąca, to za czas stracony wytrąca mu się z zarobku. Ponieważ zaś pić zimnej wody w tym upale nie wolno, biedni robotnicy, przeważnie Litwini i Polacy, są obowiązani brać od fabryki piwo, które im ona tak drogo oblicza, że każdy robotnik musi na nie wydawać około 7 dolarów (13½ rb.) miesięcznie. Robotnik, który na to sarka, jest natychmiast wydalany. «World» pisze: «uncya cukru—garść brudu, funt ludzkiego mięsa—kwarta potu ludzkiego, dwanaście godzin niewolniczej pracy — rodzina nawpół wygłodzona, zdeprawowany senat Stanów Zjednoczonych i 100% zysku trustu. To wszystko jest ściśle połączone».

Katastrofa okrętowa.

O strasznej katastrofie rozbicia się okrętu Silvio podaliśmy w swoim czasie wiadomość.

Szczegóły rozbicia się, przy którem zginęło przeszło 300 ludzi, są następujące: Okręt ten należący do włoskiego towarzystwa „Navigatione - Generale“ wyjechał 2 b. m. z Genui, mając na pokładzie 765 pasażerów — przeważnie włoskich emigrantów do Ameryki i 120 ludzi załogi. Komendantem okrętu był kapitan Piccone. Okręt sam, było to stare w roku 1883 zbudowane pudło o 119 m. długości i 12.80 m. szerokości, zaopatrzone w nowe maszyny robiące 15¾ węzłów na godzinę.

Winę nieszczęścia ponosi kapitan, który dla skrócenia drogi; podjechał blizko wybrzeży hiszpanskich koło Kartaginy, mimo, że karty morskie wykazują w tem miejscu wiele niebezpiecznych skał podwodnych. Gdy okręt przejeżdżał obok wysepki Hormigas, najechał na skałę podwodną i w jednej chwili rozłupał się na dwie części, które zaczęły tonąć. Powstał popłoch olbrzymi. Kapitan, oficerowie i majtkowie zapomnieli o swych obowiązkach, lecz z nożami i rewolwerami w ręku torowali sobie drogę do łodzi; podróżni gorący Włosi, deptali po kobietach i dzieciach, staczając krwawe walki o pasy ratunkowe i o miejsce w łodziach inni oszalali ze strachu skakali w morze na miejscu katastrofy na 10 m. głębokie, słowem zapanowało piekło.

Z lądu spostrzeżono katastrofę i robiono usiłowania, aby ratować rozbitków. Rzucano im liny i spuszczono na morze kilka łodzi ratunkowych, które jednak wobec silnego prądu nie mogły dopłynąć do walczących z falami rozbitków. Zdarzyły się też bohaterskie sceny, gdy kilku dzielnych marynarzy załogi walczyło z napierającym tłumem chcąc uporządkować ratunek na łodziach okrętowych, albo gdy matki niechciały rozłączyć się z dziećmi, woląc razem z nimi zginąć — na ogół jednak ludzie zachowywali się jak dzikie zwierzęta, mordując bezlitośnie słabszych dla uratowania własnego życia.

Na miejscu katastrofy zjawiły się przypadkiem przepływające 3 okręty: austryacki („Marya Ludwika“), francuski i angielski, które zajęły się ratunkiem. Zginęło jednak z podróżnych około 300 ludzi; dokładnej cyfry nigdy nie będzie można się dowiedzieć gdyż razem z okrętem poszły na dół i papiery. Jedno tylko jest pewne: załoga uratowała się prawie w całości (brakuje tylko 2 ludzi), a sam kapitan nie myślał wcale o popełnieniu samobójstwa wobec zawinionej przez siebie katastrofy, lecz podobno pierwszy uciekł. Władze hiszpańskie zajęły się uratowanymi, którzy stracili wszystko co mieli, zaś przeciw winnym wdrożono śledztwo zapoczątkowane uwięzieniem podoficerów załogi.

Z pomiędzy rozbitków, którzy na razie obozują w namiotach rozbitych za miastem, kilku umarło wskutek ran odniesionych w walce o łodzie.

LEGENDA o marszu żałobnym Chopina.

Berliński „Lok. Anzeiger“ przytacza sensacyjną legendę o pochodzeniu marsza żałobnego Chopina.

Wszystkie prawie pisma polskie powtórzyły tę korespondencyę, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki twórczości Chopina.

Nie możemy jednak w tem opowiadaniu widzieć nic więcej, nad legendę, gdyż źródła natchnienia Chopina zbyt dobrze są nam znane, a były niemi miłość dla ojczyzny i uczucie dla ukochanej kobiety.

«D. 18 lipca r. b., w zacisznym parku Monceau, w Paryżu, odsłonięto pomnik Chopina. Odsłonięciu nie towarzyszyła żadna zgoła uroczystość — nie ma to być bowiem pomnik, tylko «ozdoba plastyczna», figura ogrodowa parku. Chopin na pomniku tym trzyma ręce na klawiaturze i do tego to p. Feldman nawiązał swoje opowiadanie:

«Gdybyż to był fortepian, który w kwietniu 1902 r. widziałem w dziwacznym, arabsko-romańsko-alchemistycznym zamku, zbudowanym na szczycie wzgórza Montmartre przez Ziema, słynnego malarza nieba weneckiego! Ziem, który u Paganiniego uczył się gry skrzypcowej, w Berlinie był kierowuikiem szkoły dla akwarelistów, u cesarzowej Fryderykowej i u Bismarcka bywał prawie codziennym gościem, znał wszystkie literackie i artystyczne wielkości, ma dzisiaj 90 rok życia. Otóż ów Ziem opowiadał naówczas dziennikarzowi berlińskiemu, jak powstał «Marsz żałobuy» Chopina.

«Byliśmy we czwórkę na obiedzie u Pawła Chevandiera, syna senatora francuskiego. Prócz gospodarza domu zasiadł do stołu ks. Edmund Polignac, hr. Ludre i ja. Paweł Chevandier nie był bez talentu — uprawiał malarstwo i miał wielką pracownię, gdzie udaliśmy się po obiedzie, ażeby tam spędzić wieczór, na rozrywkach wesołych i poważnych naprzemian, jak to bywa w młodości, śród przyjaciół, którzy nie gardzą dowcipami, nie zawsze smacznymi. W pracowni owej był kościotrup. Ziem, znudzony rozmową, wydobył go z za parawanu i zaczął się z nim boksować, ku wielkiej uciesze obecnych; następnie ks. Polignac posadził kościotrupa przy fortepianie i kościstemi palcami szkieletu wygrywał ponure melodye.

«W kilka tygodni później — opowiadał Ziem—przyszedł do mnie wieczorem Chopin — wyglądał tak, jak opisała Georges Sand: «wyobraźnia, przepełniona mglistemi legendami i dręczona bezimiennemi widmami». Spędził znów właśnie noc straszną, walczył z widziadłami, które go dotykały, chwytały w objęcia i usiłowały wciągnąć do piekła. Był cały wzburzony i zdawało się, że dusi go jeszcze zmora, przed którą się broniąc, uciekł do mnie. Zwierzenia Chopina przypomniały mi naszą farsę ze szkieletem w pracowni, opowiedziałem mu ją tedy, w mniemaniu, że go to rozweseli. Omyliłem się wszakże. Przeciwnie, dreszcz wstrząsnął postacią Chopina, a on wpatrzył się w fortepian, który kupiłem właśnie dla niego, by mu go przy pierwszej sposobności ofiarować. Nie dla niezwykłego dźwięku, gdyż pod tym względem był to instrument zupełnie zwyczajny. Ale fladcr pudła mahoniowego był tak piękny, że posłużył mi za tło do krajobrazów, któremi też, jak pan widzi, przyozdobiłem fortepian. Pokazałem go Chopinowi, czekając na pierwsze słowo uznania, by mu fortepian podarować. Ale on jakby malowideł nie widział.

— Masz pan kościotrupa?— spytał zdławionym głosem.

«Tego mu dać nie mogłem, ale odparłem, że jeśli przyjdzie wieczorem na obiad, wystaram się o szkielet. Zaprosiłem jeszcze malarza Ricarda i Pawła Chevandiera, który przywiózł ze swojej pracowni kościotrupa. Po obiedzie musiałem powtórzyć ze szkieletem całą scenę, odegraną przed kilku tygodniami. Ale tym razem nie było to już wesołe, gdyż Chopin włożył w nią tragizm swojej chorej duszy. Owinął się w biały całun pogrzebowy, który przywiozłem z Hiszpanii, i blady, szeroko otwartemi źrenicami śledził ruchy kościotrupa. A gdy go umieściłem przy fortepianie, Chopin przybiegł i porwał kościotrupa w objęcia, przyciskając go do piersi. Oddech zamarł nam w piersi i w przerażeniu nie spostrzegliśmy nawet, że Chopin już siedział przy fortepianie i grał. Była to melodya taka bolesna i beznadziejna, głęboka i nadziemska, jakiej nigdy nikt nie słyszał. Każdy akord był skargą, każda nuta łzą, wyznaniem rozpaczy, która szeroką falą tonu rozlewała się w przestrzeni. Nagle urwała się gra w połowie frazesu. Pospieszyliśmy, ażeby podnieść Chopina. Zemdlał w całunie żałobnym i upadł na dywan.

W dwa, czy trzy miesiące później, w salonie ks. Marceliny Czartoryskiej, grał Chopin po raz pierwszy swoją sonatę *b-moll*. Paweł Chevandier i ja byliśmy również obecni. I nadeszła chwila, gdy obaj poruszyliśmy się i spojrzeliśmy na siebie. W marszu żałobnym poznaliśmy improwizacyę z mojej pracowni. Marsz ów pozostał przy moim fortepianie. Stał mi się on relikwią historyczną».

Rozmaitości.

Małżeństwo Izraelity z chrześcijanką. Wiedeńskie „Juristische Blätter“ podają relacyę austryackiego starszego sędziego konsularnego w Konstantynopolu, radcy Arrigo Frausa o następującem niezwykłem zdarzeniu:

Pewien izraelita, austryacki poddany, chciał się ożenić z pewną Francuzką, katoliczką, jednak nie chciał porzucić wiary przodków. Na Lewancie obowiązuje austryackich poddanych przy zawieraniu małżeństw, podobnie jak i poddanych innych państw ten przepis, że muszą się przed proboszczem wykazać poświadczeniem konsula, iż wedle ustaw ich ojczyzny niema przeszkody do zawarcia danego małżeństwa. Otóż ów Izraelita, chcący poślubić katoliczkę, bez zmiany wiary, nie mógłby był uzyskać takiego poświadczenia, a to dlatego, że według § 64 austryackiej ustawy cywilnej, małżeństwo takie jest niedopuszczalne. — Gdyby ów Izraelita był nawet wniósł podanie do władz austryackich z prośbą o rodzaj dyspensy, to podanie to musiałoby być odrzucone, gdyż postanowienie § 64 ust. cywil. jest wyraźne i nie dopuszcza żadnych wyjątków. Wybrał tedy inną drogę. Oto napisał podanie do Stolicy św. z prośbą o zezwolenie mu na ożenienie się z katoliczką bez zmiany wiary. Papież — podówczas jeszcze Leon XIII— udzielił mu tej dyspensy. Z pomocą tej dyspensy ów Izraelita skłonił proboszcza kościoła katolickiego w Muski w Kairze, iż on dał mu ślub, nie żądając od niego poświadczenia konsula austryackiego. Proboszcz bowiem przyznał słuszność wywodom owego Izraelity, że jeżeli Ojciec św. na małżeństwo zezwala i nie widzi przeszkód, to tem mniej przeciw temu małżeństwu mieć coś mogą ustawy państwa katolickiego, jakiem jest Austrya. Ślub ów odbył się w parafii Muski w Kairze dnia 15 czerwca 1898 r. W jakiś czas później dowiedziały się o nim austryackie władze konsularne i wytoczyły owemu Izraelicie dochodzenie za to, że zawarł ślub bez obowiązującego oświadczenia się konsula, a zarazem władze wdrożyły postępowanie i unieważnienie zawartego ślubu.

Odpowiadając na to, ów Izraelita wniósł za pośrednictwem konsulatu do do władz austryackich, a mianowicie do namiestnictwa Tryestu, skąd on pochodzi, podanie o sukcesywne zezwolenie mu na owo małżeństwo bez zmiany religii. W podaniu tem wskazał on na to, że t. zw. *ratio* § 64 u. c., zakazającego małżeństwa Żyda z katoliczką, lub odwrotnie, jest jedynie ta, by ustawową moc obowiązującą nadać przepisowi Kościoła katolickiego. Skoro jednak sam Papież udzielił dyspensy od tego przepisu — to władze austryackie musiałyby chyba być więcej katolickie, jak Ojciec św., gdyby mimo to odmówiły dyspensy.

Namiestnictwo tryesteńskie uznało słuszność tych wywodów i udzieliło dyspensy, a zastrzegło tylko, by w celu zadośćuczynienia przepisom, ów Izraelita i jego żona katoliczka jeszcze raz przed tym samym proboszczem oświadczyli gotowość zawarcia małżeństwa czyli ponowili przysięgę małżeńską z powołaniem się na uzyskane zezwolenie i by akt ten został zapisany w ich metryce ślubnej w księgach parafialnych. Ów Izraelita z żoną dokonali tego aktu w parafii Muski w Kairze dnia 1 września r. 1900 i w ten sposób jakkolwiek pozostał Izraelitą, jest przez prawo i Kościół uznanym mężem katoliczki.

Katastrofa pod Rzymem. W uroczystej miejscowości Frascati obchodzono w tych dniach uroczyście pięćdziesięciolecie otwarcia kolei Rzym-Frascati. Była to pierwsza rzymska linia kolejowa, wybudował ją zaś Papież Pius IX. Obchody jubileuszowe trwały przez cały tydzień. Ruch we Frascati był bardzo wielki, ponieważ dyrekcye kolejowe poczyniły wycieczkowiczom bardzo znaczne ulgi w opłacie biletów. W poniedziałek, to jest w ostatnim dniu jubileuszu, ruch przybyszów zamiejscowych dosięgnął punktu kulminacyjnego. Miasteczko roiło się od tysięcy gości z Rzymu, Grottaferratz, Marino, Albano i Tivoli. O godzinie 9-ej wieczorem przybył z Rzymu pociąg kolei elektrycznej, złożony tylko z lokomotywy i dwóch wagonów. Publiczność rzuciła się na wagony; każdy chciał co najrychlej powrócić do domu. Wozy były przepełnione, służba kolejowa nie mogła pełnić należycie swoich obowiązków. Gdy ruszono z miejsca, po kilku minutach pociąg się wykoleił, a nadto lokomotywa uderzyła o inny pociąg, nadchodzący z Rzymu. Jadący, widząc niebezpieczeństwo, zaczęli wyskakiwać z wagonów. Jakby cudem, katastrofa nie przybrała szerokich rozmiarów. Skończyło się na tem, że 60 osób odniosło cięższe lub lżejsze kontuzye, przeważnie w głowę. Wagony, szczególnie zaś okna, uległy zupełnemu zniszczeniu. Rannych umieszczono w szpitalach miejscowych. Na wezwanie telefoniczne przybyło z Rzymu kilka pociągów nadzwyczajnych, które odwiozły na miejsce pobytu przerażonych świadków katastrofy.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

OD REDAKCYI

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknem) oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej, w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni“** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego“** wniosą opłatę **do dnia 1-go września** r. b., oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego“**, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.